Rok 1870. Kraków, Wtorek 17 Maja. Nr. 112.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko w terminie 8 dni*. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone i będą

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie .... 8 centów
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda—Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., PraterstrasseNr. 26.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza *„Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16“*.

Konstytucja dla Galicji.

I.

Pisaliśmy już raz o tém, że zasadniczym błędem dotychczasowych eksperymentów konstytucyjnych w Austrji było to, że mężowie stanu austrjaccy stawiali na pierwszym planie jako główny cel, siłę i potęgę Austrji, nie zważając, że naturalna droga postępowania nakazywała raczéj postawić na pierwszym planie siłę i potęgę pojedyńczych krajów i narodów, z czego potém prostém następstwem rzeczy samo przez się powstałaby siła i potęga połączonych tych krajów t. j. Austrji. Ten błąd zasadniczy pociągnął za sobą błędne formalne traktowanie rzeczy. Odpowiednio bowiem temu głównemu celowi postawionemu na pierwszym planie dotychczasowe eksperymenta konstytucyjne miały punkt wyjścia w kwestji: „jaki ma być ustrój całéj Austrji?“ tj. eksperymenta te rozpoczynały się zawsze od formowania tych wielkich ram dla całéj monarchji, zostawiając jako rzecz późniejszą i podrzędną wciśnięcie w te ramy organizmów składowych monarchji. Słowem, w dotychczasowych eksperymentach konstytucyjnych austrjackich chodziło najprzód o piękne i silne ramy, w które potém chciano wprawić obraz.

Dziś, kiedy na pierwszym planie jako główny cel stanęły: siła i potęga pojedyńczych krajów, dziś metoda konstytucyjna sama przez się staje się prostszą, naturalniejszą; dziś bowiem przedewszystkiem idzie o obraz sam, o roztoczenie go tak szerokie, aby można w nim rozwinąć wszystkie myśli polityczne każdego z narodów wchodzących w skład Austrji, dopiero po dokonaném dziele jako o rzeczy podrzędnéj, pomyśli się także o pięknéj i silnéj ramie.

Taka, jeżeli obrazowo rzecz przedstawić się godzi, jest różnica między dawnemi metodami konstytucyjnych eksperymentów w Austrji a metodą, która nareszcie po wielu niepowodzeniach dziś przyjętą być winna.

Starajmy się o siłę i potęgę pojedyńczych krajów: siła i potęga Austrji wtedy sama przez się z tego wyniknie.

Starajmy się o konstytucje pojedyńczych krajów, konstytucje takie, aby każdemu krajowi zabezpieczyły wolny rozwój narodowości swéj i wszystkich sił swych moralnych i materjalnych; niechaj każdy kraj się stara o taką konstytucję dla siebie, któraby zapewniła mu dobrobyt materjalny i moralny, siłę i potęgę polityczną i narodową, wtedy same przez się znajdą się punkta styczne między temi konstytucjami krajowemi; łatwo będzie o najodpowiedniejszą ramę, gdy obraz będzie wykończony i dzieło dokończone.

Taka metoda jedynie jest praktyczną, jedynie do celu prowadzi. Od konstytucyj pojedyńczych krajów zacząć nam trzeba, dopiero po ukonstytuowaniu pojedyńczych krajów forma ich połączenia tj. ustrój całości monarchji sam się nastręczy.

Że każden kraj o sobie najlepiéj radzić potrafi, że każden kraj najlepiéj swoją własną potrafi sobie nadać konstytucję, tego podobno dziś już demonstrować nie ma potrzeby, należy to już do abecadła konstytucjonalizmu. W tém więc dalsza zachodzić będzie różnica między dawną a nową metodą; dawniéj centralne sejmy i rady państwa — nie mówiąc już o centralnych władzach rządowych — przywłaszczały sobie władzę konstytuanty dla pojedyńczych krajów.

Tak sejm kromieryski chciał stanowić ogólne zasady konstytucji dla wszystkich krajów austrjackich; tak ministerstwa wiedeńskie oktrojowały konstytucje dla całéj monarchji, tak rada państwa uchwalała konstytucyjne ustawy dla pojedyńczych krajów.

Dziś przeciwną trzeba pójść drogą.

Kraje same przez sejmy swe powinny uchwalać poszczególne konstytucje swe. U nas w szczególe sejm królestwa Galicji powinien uchwalić konstytucję dla krolestwa Galicji. Zachodzą tylko następujące pytania:

1) Który i jaki sejm, na zasadzie jakiéj ordynacji zwołany, może być uważany za właściwy i kompetentny do uchwalania takiéj konstytucji?

2) Jaka ma być ta konstytucja, na jakiéj oparta podstawie i z jakiego zbudowana materjału?

Odpowiemy na te pytania.

Zamieściliśmy w nrze z ostatniéj soboty kilka ustępów z artykułu nadesłanego do *Czasu*, gdyż przedstawiono tam potrzebę samodzielnéj akcji ze strony krajów w Austrji, że akcja ta winna wychodzić z obwodu nie z środka, że porozumienie się krajów na mocy ich postulatów winno poprzedzić ugody z rządem — słowem, postawiono *modus procedendi* ten sam, o jaki my się ciągle dopominamy. W drugim artykule jednak autor wystąpił przeciw indywidualności krajów, przeciw ich odrębności, mieniąc to przywilejem, a natomiast postawiwszy z góry swoje pojęcie federacji żąda równorzędności, jednakiéj dla wszystkich konstytucji. Autor pyta się: „Jakto, miałoby być łatwiejsze rządzenie koroną św. Wacława i królestwem Galicji i Lodomerji, każdém poszczególnie na osobnych urządzoném prawach — niż krajami koronnymi **równorzędnie** połączonymi z koroną?“ Przeciw temu zdaniu oświadczamy się jak najusilniéj. **Autor zamiast federacji stawia niwelację**, zasada ta sprzeciwia się nakreślonemu powyżéj *modus procedendi* z dołu, od obwodu.

Niwelacja federalna byłaby tak samo narzuceniem i pogwałceniem praw krajów jak centralizacja.

Zasada ugody, którą my wyznajemy i którą za jedynie możliwą uważamy do ukonstytuowania Austrji, sprzeciwia się wręcz takiéj z góry stawianéj doktrynie równorzędności. Wyrokować o tém z góry nie można, pokaże się to dopiero po przeprowadzeniu układów — lubo to już z góry jest wiadomém, że poszczególne kraje stawiają wcale niejednakowe postulata. Konstytucja państwa musi obejmować wszystkie poszczególne konstytucje krajów, a według nich dopiero może się ukształtować sposób zawiadowania interesami uznanymi za wspólne.

Sprawozdanie

z posiedzeń komisji zasejmowéj, zwołanéj przez wydział krajowy na podstawie dotyczącéj uchwały sejmu, w celu zbadania praktycznych skutków ustawy o gminach i ustawy o reprezentacjach powiatowych, niemniéj w celu podania sposobów zaradzenia niedogodnościom, wynikającym z obecnego urządzenia organów autonomicznych.

(Ciąg dalszy.)

Posiedzenie IV., odbyte na d. 19 marca 1870 o godzinie $10\frac{1}{2}$ przed południem.

Pan Jaworski. Przewodniczący powiedział, że gminy wiejskie mogą stanowić osobne okręgi. Ja tu dodałem „wiejskie“, bo nie rozróżniam gmin wiejskich od miejskich. Jeżeli wniosku tego taka jest myśl, to go popieram, tak ze względów praktyczności jak słuszności — bo gdy gmina wykonywa policję, to jest wzgląd praktyczny i słuszny, ażeby ją pozostawić samą, jeżeli ją zaś gmina źle lub wcale nie wykonywa, to z tych samych powodów należy ją połączyć. Rzeczy téj nie przeprowadzi się lekkomyślnie, bo po zbadaniu stosunków na podstawie uchwały sejmowéj. Jestem więc zdania, ponieważ *quod non est in actis, non est in mundo*, ażebyśmy tu jasno wypowiedzieli i ażeby to zapisane było, że gminy mogą osobne okręgi stanowić co do §. 27. Władze zaś właściwe orzekną, czy to jest możliwe czy nie.

Pan Badeni. Byłoby do życzenia, ażebyśmy orzekli, czyli egzymowanie ma być regułą czy wyjątkiem. Ja jestem za tém, ażeby egzymowanie miast było wyjątkiem i przeprowadzone było nie w drodze ustawodawczéj lecz administracyjnéj i na pewien okres lat, np. sześć. Ja nie wiem, jakie są motywa egzymowania miast. Prawda, że tam intelligencja jest większa i policja bywa sprawowaną lepiéj, lecz natenczas będzie to przywilej dla intelligencji. Stopień intelligencji w obszarach dworskich równa się w przecięciu intelligencji w miastach mniejszych, lecz nie słyszałem tu, ażeby ztąd chciano robić przywilej dla obszarów dworskich. Z tych powodów jestem za tém, ażeby egzymowanie miast ograniczyć do jak najmniejszych wyjątków.

W praktyce będzie ułatwienie niesłychane, gdy centra okręgów będą w miastach i miasteczkach. Ruch bowiem handlowy miejscowy odbywa się w kierunku ku miastom; otóż jeżeli w tym kierunku będzie i ruch administracyjny, to każdy co dla handlu przybędzie do miasta, załatwi oraz i sprawę policyjną. Jestem więc za tém, ażeby utworzyć okręgi według miast. Co do wpływu żydów na chrześcjan, to ja boję się amalgamowania interesów żydowskich z chrześcjańskiemi w interesach majątkowych; lecz interesa majątkowe są wyjątkiem, a tu tylko idzie o interes policji — jestem więc zdania, że wpływ żydów co do bezpieczeństwa będzie dobry; (Huppen: w jakiéj czynności nie ma żyd interesu osobistego?) zatém zamalgamowanie żydów nie byłoby nie do życzenia. Wreszcie żądam, ażeby ci panowie, którzy dla intelligencji ustanawiają osobny przywilej, ustanowili ten przywilej i dla obszarów dworskich.

Pan Skwarczyński. Motywem dostatecznym do wyjęcia miast jest już ta okoliczność, że gminom w okręgach odejmuje się policja; zatém odbierałaby się i miastom.

Pan Zbyszewski. Ja dla obszaru dworskiego stawiałem wyjątkowe uprawnienia, lecz je cofnąłem; jednak gdyby przyznać takowe obszarowi dworskiemu, należałoby również przyznać wyłączne prawo właścicielowi kamienicy, bo że ktoś ma kamienicę bez ogródka, a inny kilka tysięcy morgów pola, to jeszcze nie ma racji, ażeby mieli różne prawa.

Wyłączenie miast uzasadnia się tém najpierw, że w gminie wiejskiéj musi być władza skoncentrowana w silném ręku wójta, w gminie miejskiéj zaś chcą ludzie w zarządzie mieć udział; powtóre zakres przekazany działania w mieście jest o wiele większy niż we wsiach; daléj miasta mają prawo nadawania obywatelstwa honorowego, co jest rzeczą niemałą, bo to gminie nadaje pewien urok, podnosi, że może przyjąć kogoś do swego grona; nareszcie prawo wyborcze wykonywa się inaczéj w mieście niż w gminie wiejskiéj. Jestem więc za samoistnością miast, a co do egzymowania, to w tym punkcie zgadzamy się z p. Badenim, bo i my egzymowania nie stawiamy jako zasadę, lecz przyznajemy je tylko pewnym miastom.

Pan Krzeczunowicz. Ja nie zgadzam się z p. Skwarczyńskim, że my odbieramy miastom policję, tj. całą agendę policyjną i jestem zdania, że gminy są podwładnemi okręgowéj władzy przy wykonywaniu poleceń tejże, zatém pozostaje im prawo działania w swym zakresie i tylko są pod nadzorem okręgu. Było tu daléj poruszone, że w skutek połączenia gmin wiejskich z miastami, koszta zamiatania ulic miasta spadną na okręg, a nastąpiło odparcie, że za to okręg będzie korzystał ze szkoły miejskiéj. Otóż na to odpowiadam najpierw, że miasto żyje z okręgu, z niego zarobkuje, zatém może szkoły utrzymywać, co zaś do kosztów, to pochodzące z czynności lokalnych, ponosi każda z osobna gmina, a tylko utrzymanie centralnéj władzy przypada na wszystkie gminy. Podnoszę to i żądam, ażeby było zapisane. Do tego przybywa koszt przekazanego zakresu działania: konskrypcja, odbiór podatków. Tu trudny podział i gdzie będą miasta w okręgach, tam odbiór podatków podniesie bardzo koszta. My tu nieprzygotowani na takie szczegóły; trudność to będzie, ale nie niepodobieństwo.

Co do pana Badeniego, nie zgadzam się, ażeby miasta wyłączyć na pewien przeciąg lat; bo gmina ma magistrat, urzędników z prawem emerytury — cóż potem z nimi robić? — jestem więc za tém, ażeby téj rzeczy: czy wyłącznie ma być czasowe, czy nie — nie tykać.

Co do znamion wyłączenia, to określenie, że gminy, które mogą same sprawować policję, mogą stanowić osobną gminę, w praktyczném zastosowaniu sprowadzi trudności, bo jakaś gmina wiejska wykaże się, że ma kilka tysięcy reńskich, że może sama sprawować policję i wyłączy się, i taka gmina w razie ścigania kogoś przez władzę okręgową mogłaby opór stawiać — więc takie prawidło jest niedogodne, bo dopuszcza wiele wyjątków. Jestem więc za tém, ażeby nie stawiać żadnego prawidła i tylko powiedzieć, że wyjątkowo może ustawa pewne gminy z okręgu wyjmować.

Pan Głogowski. Pierwiastkowo mówiono o gminach okręgowych, w które wchodziłyby gminy wiejskie i miejskie, lecz nie było mowy, ażeby jedna gmina wywierała nad drugą gminą supremację; czego pan Zbyszewski dla miast żąda, to wtedy miasta zbogacały się przyległemi wsiami — a w wypadku, jak u mnie, gdyby miasto wykonywało policję, to zabiłoby propinację (Zbyszewski: „Trzebaby się ugodzić; ja nie mówiłem o żadnéj supremacji!“). Więc gdyby miasto sprawowało policję, to ono nie dbałoby o policję w szynkach położonych po za obrębem miasta, lecz pomimo tego wysyłałoby tam swoich ludzi, ażeby wypędzać z szynku i do takiego szynku nikt nie pójdzie.

Pan Ujejski prosi o zamknięcie dyskusji.

Pan Baum. Po co my tu się zeszli i dlaczego zmieniamy ustawę istniejącą? Oto dlatego, że dotychczasowa organizacja nie daje gwarancji co do dobrego sprawowania policji. My tutaj nie zwołani na to, ażeby ułożyć ustawę jakąś jako modłę, do któréj wszystkie gminy muszą się zastósować, lecz dlatego, żeby coś utworzyć odpowiedniego, bo chociażbyśmy trzy miesiące obradowali i zebrali najtęższą intelligencję, jaka jest, to nie znajdziemy sposobu, ażeby zadość uczynić wszystkim ewentualnościom. Zatem popieram wniosek przewodniczącego, który jest najodpowiedniejszy.

Przewodniczący reasumuje pojedyńcze zdania i formułuje takowe — poczem zarządza głosowanie.

I. Wszystkie gminy bez wyjątku mają należeć do związku okręgowego.

Większość jest przeciwna.

II. Znamiona, od których zawisło wyłącznie gmin od związku okręgowego mają być oznaczone ogólną ustawą.

Większość jest przeciwna.

III. O wyłączeniu orzekają władze właściwe, ustawą oznaczyć się mające.

Przyjęto wszystkiemi głosami, oprócz jednego.

Poczem udziela przewodniczący głos p. Zbyszewskiemu, który zapowiedział wnioski co do organizacji gmin miejskich.

Pan Zbyszewski. Jak już powiedziałem, pożądana jest zmiana organizacji miast w 3ch kierunkach: 1) co do formalnego prawa obywateli miasta; 2) co do zakresu działania rady gminnéj; 3) co do wyborów.

Co do punktu pierwszego, prawo to rozciąga się tylko do obywatelstwa honorowego; co do punktu drugiego, ażeby zakres ten był rozszerzony w kierunku, jak w projektowanym statucie dla Lwowa t. j. aby radzie przyznany był większy i bardziéj stanowczy i bezpośredni wpływ na administrację gminną; co punktu trzeciego, ażeby wybory z miast odbywały się w jedném kole. Zmiana ta konieczna jest w obec żydów, bo już dzisiaj pokazało się, że gdzie żydzi chcieli, tam przeprowadzili swoich kandydatów. Co do atrybucyj rady miejskiéj, należy je koniecznie rozszerzyć kosztem samoistności zakresu burmistrza; co do formowania magistratów, należy także ustawę zmienić — bo w ustawie o tém bardzo krótko, a to jest ważne.

Przewodniczący. Kwestja, któréj nie należy pomijać, jest to kwestja kół wyborczych we wsiach. Gdy nad tém pracowano, zdawało się, że to będzie wstrętne, bo ludność wiejska przyzwyczajona do demokratycznéj równości — i głównie dlatego uchwalono koła wyborcze, że tak wskazywały ramy z d. 5go marca.

Pan Bogdanowicz. Arystokracja się wyrodziła i trzy koła bardzo dobrze się przyjęły.

Pan Skwarczyński. U mnie do takich scen przyszło, że 1mu kołu nie dali głosować i rozpędzili je i głosowanie odbyło się pod asystencją wojska.

Przewodniczący. To kwestja ważna ze względu na jéj wpływ socjalny. Przedtem masa włościan stała jednolita, dowolne teraz parcelowanie gruntów prowadzi do nierówności majątków i tę masę rozsadza. Zdanie panów o tém, czy rozróżnienie na koła wyborcze jest pożyteczne jest bardzo pożądaném.

Pan Wasilewski. Podział na 3 koła jest szkodliwy, bo dzisiaj wszystkie ciężary spadają na zagrodników a gruntowi się wyłączają; z czasem znowu dzisiejsze niekorzyści przechylą się na drugą stronę.

Pan Kirchmayer. Myśl podziału wyborców na koła ma na celu ochronę pewnych interesów. Każda społeczność ma w stosunku do majątku i intelligencji swoje interesa i gdyby na to nie miano względu, to mógłby pewien interes przeważyć bezwzględnie drugi. Jeżeli dziś, jak p. Wasilewski powiada, bogatsi przeważają biedniejszych, to może nastąpić późniéj odwrotnie. Ten sposób uciskania nie jest uciążliwy, bo w akcji ma każdy interes udział w jednéj trzeciéj części, a gdyby nie było grup, to wyżéj opodatkowani bez żadnego względu byliby majoryzowani przez niżéj opodatkowanych. Podział na 3 koła ma także swoje uzasadnienie przez wzgląd na dwór, a w miastach na inteligencję, którą trudno stawiać jako osobny korpus, bo prócz tych co mają cechę urzędową, są inni, od którychby trzebaby może żądać składania pewnych egzaminów.

Dlatego zgodnie z zasadami ekonomicznemi, że z wyższym materjalnym bytem idzie w parze i intelligencja wyższa, przyjęto census a na podstawie tego podział na 3 koła tak dla ochrony interesów materjalnych, jakoteż wpływu intelligencji. Jestem więc za zatrzymaniem 3ch kół wyborczych.

Przewodniczący zwraca uwagę, że zabierający dotąd głos mieli głównie na oku wsie, a obecne pytanie odnosi się także do miast. (*C. d. n.*)

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów. [Czynności wydziału krajowego.] (*Dokończenie.*)

Wydział krajowy bierze do wiadomości zestawienie dochodów mytniczych na drogach krajowych w 3 ostatnich latach w następnych cyfrach: w r. 1868 wynosił dochód 106,073 złr., z których 1,300 złr. opuszczono dzierżawcom; w r. 1869 wynosił dochód 107,400 złr., na rok 1870 zabezpieczono dotąd dochód w kwocie 119,000 złr. oprócz myt, które wzięte w własny zarząd.

Wydział krajowy zniósł uchwałę wydziału powiatowego w Birczy, odmawiającą Abrahamowi Jarmużowi uwolnienia od myta z powodu, że sprawa ta, jako spór o prawo uwolnienia, należy do kompetencji władz politycznych.

Na naprawę drogi z Mikuliniec do dworca kolei żelaznéj w Śniatynie zaasygnował wydział krajowy tytułem zapomogi 500 złr.

Wydział krajowy przyzwolił wydziałowi powiatowemu w Brzesku na nałożenie $13\frac{1}{2}\%$ dodatków powiatowych, z których 10% przeznaczono na cele budowy dróg powiatowych.

Wydział krajowy zatwierdził ugodę o ekspropriację mostu prywatnego w Dębnie na Dunajcu na drodze krajowéj, mocą któréj przyznano dotychczasowym właścicielom wynagrodzenie w kwocie 1,200 złr. wal. austr.

Inżyniera okręgowego pana Ferdynanda Czaderskiego powołał wydział krajowy tymczasowo do biura centralnego we Lwowie.

Wydział krajowy zamianował:

Inżynierem okręgu krakowskiego p. Tomasza Wasiutyńskiego; zastępcą inżyniera okręgu przemyskiego p. Ignacego Kinela; zastępcą inżyniera okręgu lwowskiego p. Henryka Niewiadomskiego; zastępcą inżyniera okr. czortkowskiego p. Grzegorzewskiego.

Wydział krajowy przeznaczył:

Inżynierowi okręgu krakowskiego jako pomocników pp. Rymaszewskiego i Kurniewicza; a do budowy drogi dembicko-baranowskiéj p. Adolfa Grochowalskiego i konduktora Strumiłłę;

Inżynierowi okręgu stanisławowskiego jako pomocnika z powodu budowy drogi z Manasterzysk do Halicza konduktora Antoniego Barancewicza;

Zastępcy inżyniera okręgu czortkowskiego jako pomocnika p. Brostockiego.

Wydział krajowy zamianował konduktorem na drodze lwowsko-rohatyńskiéj pana Józefa Barancewicza.

Wydział krajowy zamianował sekundarjuszem przy oddziale I. św. Łazarza w Krakowie dr. Stanisława Pareńskiego; p. Mieczysława Chrzanowskiego adjunktem II. klasy przy oddziale rachunkowym, a pana

---

☞ Z powodów od redakcji niezależnych musimy przerwać na kilka dni powieść „Błyszczące nędze.“

Tygodnik krakowski.

Festyn w teatrze — ślusarz zawinił, a kowala ten i ów radby powiesić — jak tu każdemu dogodzić — p. Koźmian wykonawcą testamentu ministra Fouché — odezwa p. Hefelmajera — świątobliwość u pana Krywulta — co to wszystko się odradza, a co nie umarło — ręka rękę myje.

Trudno o taki tydzień, żeby przyniósł w ciągu swego siedmiodniowego żywota jakieś zdarzenie, któreby dla wszystkich zarówno było miłe, upragnione i pożądane. Ubiegły tydzień dopisał pod tym względem. Wprawdzie lubo to maj, a jednak *Kwiaty* zwiędły już do szczętu, zanim jeszcze nawet rozwinąć się mogły, tak, że pozostałe po nich szczątki tylko chyba jakimś nader sumiennym molom literackim do napisania nekrologu przydać się mogą; wprawdzie plantacje i ogrody opóźniły się tego roku z rozwinięciem swoich zielonych wdzięków i tajemniczych cieni, ale zato przyniósł nam maj innego rodzaju olimpijską biesiadę, przy któréj umysły i serca rozkoszować się mogą. Po całym sezonie *półświatków* albo arlekinad scenicznych przypomniało nam znowu teatr jako teatr przybycie do nas pani Modrzejewskiéj. Tuszymy, że jak Kraków za nią, tak i ona wśród głośnych trjumfów warszawskich równie tęskniła za serdecznością krakowską. I zaraz też na pierwsze przedstawienie pospieszyła publiczność tłumnie, a fiziognomja jéj w teatrze wyrażała radość i zadowolenie, jakiego już dawno, bardzo dawno w teatrze naszym nie widzieliśmy. Liczyła widać na to dyrekcja teatru i osądziła, że skoro pani Modrzejewska jest, to zresztą ani dla niéj ani dla publiczności już nic więcéj nie potrzeba. W innych teatrach, kiedy przybywa znakomity gość, oddziaływa to przedewszystkiém na dyrekcję, reżyserję i artystów. Teatr ożywia się świątecznie, co najlepsze siły jakie ma występują, objawia się staranie dobrego obsadzenia i najmniejszéj roli — iżby gość nie wyglądał jak kwiatek wśród piasku — dla głównéj postaci każdego obrazu potrzeba perspektywy i tła. Dyrekcja teatru w Krakowie zdaje się nie wiedzieć o tém. Widoczne to było już na pierwszém przedstawieniu; radzibyśmy żeby na następnych było inaczéj.

Już to z teatrem naszym to istne nieszczęście. „Gwałtu, bójcie się Boga, gubicie instytucję, dyskredytujecie świątynię żywego słowa“ — takie głosy dochodzą nas z pewnych sfer. My na to wyliczamy całe litanje grzechów dyrekcji, wszystkie oznaki upadku sceny i zapytujemy na odwrót: kto temu winien? czy to redakcja *Kraju* teatrem rządzi? — niech się w teatrze dobrze dzieje, a my musimy napisać że dobrze, bo inaczéj publiczność by nam zaprzeczyła — gdy tymczasem dzisiaj publiczność nam wierzy i słuszność przyznaje, bo sama widzi i sprawdza to, co my piszemy. Więc któż szkodzi instytucji, kto ją dyskredytuje?

Jeszcze się ten nie urodził, coby wszystkim dogodził. Tygodnikarz krakowski stara się ile może i komu tylko może „dogodzić“, a mimo to wydołać mu trudno. Niechno kto łaskaw zechce się przekonać i usiądzie sobie *incognito* za biurkiem tygodnikarza, a niedługo mu głowa posiwieje lub ołysieje. Drzwi się nie zamykają, procesje jakby do sądu ze skargą: Proszę pana, na ulicy.... pani.... pobiła pana, że mu aż opodeldoka przykładają; proszę pana to trzeba umieścić, bo wszyscy naokoło oburzeni. — Albo znowu: Proszę pana, to straszne rzeczy, teraz już w Krakowie nie wolno mieć dzieci — chciałem wynająć mieszkanie u pani.... — już się zgodziłem, aż tu nagle jak się dowiedziała, że mam dzieci, odmówiła; to przecie niesłychane, oni zrujnują ten nasz gród, gdzie na nas — jak czule mówi p. Machalski — stary Wawel patrzy; no bo już cić w takim razie wszyscy ojcowie z miasta wyemigrować muszą — któż im wtedy najmie, chyba żydy. — Albo znowu: Proszę pana, żeby to napisać: niby to jest warownia krzyża, a czemuż nie zrobi tego, żeby właściciele domów nie woleli brać większych czynszów od żydów, jak od innych — a jeżeli wolą, to czemuż warownia za katolików nadwyżki nie dopłaca.

A cóż dopiero z tą polityką. — Ot np. pisze mi mój przyjaciel z Wiednia, że są samozwańcy, którzy wyzyskują daléj swoją pozycję, jako delegaci i rajchsraci, chociaż delegacja zerwała już z Wiedniem. Tak np. pan Koźmian Stanisław nie opuścił stanowiska, a hołdując widać zdaniu słynnego za Napoleona I ministra policji Fouché, który w każdém ważniejszém zdarzeniu dawał tylko jednę instrukcję: *cherchez la femme*, sam instrukcję tę wykonuje. Uczęszcza więc na wszelkie zebrania ludowe i mityngi tańcujące u Sperla i t. p. w Wiedniu, wszędzie *cherchant la femme* — tak, że niedawno temu zachwycił wszystkich obecnych gracją, z jaką uklęknąwszy po walcu, boginię — chciałem powiedzieć damę (nie kameljową) — w rękę pocałował. Donosi mi przyjaciel, że jest to wszystko fortel polityczny, kaptowanie ludności wiedeńskiéj, podtrzymywanie wpływu Polaków i t. p. No proszę państwa, gdyby tygodnikarz wszystko to chciał pisać, to by mu atramentu nie wystarczyło, bo to zdaje się ludziom, że jeżeli ktoś zrobi jakie głupstwo, albo co gorszego, to ani jemu ani nikomu nie szkodzi, choć wszyscy o tém wiedzą, nikt się jednak na to nie skrzywi, byle w gazecie nie było umieszczone. Dopiero jak się to wydrukuje, nuż krzyk, ci za tygodnikarzem, tamci przeciw niemu. Dobrze przynajmniéj, że ci przeciwnicy na siebie nacierają, a tygodnikarz tymczasem spokojnie sobie siedzi za biurkiem. Inaczéj bowiem musiałby albo wyprzysięgając się pisania, powiedzieć sobie: składam dzidę i spać idę, albo też musiałby skorzystać z odezwy p. Hefelmajera. Tenże bowiem ogłasza naukę strzelania — dla miłośników. Zastanawiałem się długo nad stosownością téj odezwy, boć nie zdarza się to przecież teraz tak często, żeby się miłośnicy czyli kochaterowie z miłości strzelali, lub w ogóle szacowny żywot swój kładli na ofiarę bogini miłości. Wprawdzie wczoraj jakiś młodzieniec rzucił się w Wisłę z mostu podgórskiego, ale nietylko, że go wyratowano, ale wcale nie jest udowodnioném, że to uczynił z miłości. Ha! być może, że ta choroba, jak mówią doktorzy, zacznie teraz grasować; na wiosnę wśród uroków odradzającéj się natury i serca może się odrodzą i kochaterowie na nowo rozpoczną to, o czém Heine mówi: *Es ist eine alte Geschichte...*

Wprawdzie i bez wiosny mamy w samém mieście różne rozrywki, jak np. w sklepie u p. Krywulta można obok śniadania niegratis przeczytać sobie *Unję* gratis i uświątobliwić się podczas materjalnéj funkcji zadośćuczynienia żołądkowi. Niemniéj jednak urok natury stoi obecnie z porządku rzeczy na porządku dziennym. Majówki idą jedna za drugą, to jest idą albo jadą; zapowiadają téż, że na majówkę w czerwcu przyjeżdża do nas naród aż z trzech stron — oj będziesz to hałasu i rozgardjaszu. Zdaje mi się, że na ten czas tygodnikarz chyba chorym się zrobi, bo gdzieżby kto potrafił spisać to wszystko. Na majówkę ogniową przywędrowało tylko kilku ochotników w szyszakach, a już i tak nie ma końca opowiadaniom, co oni to w Krakowie nie wyprawiali za historje. Słowem, na wiosnę wszystko się roi i odradza. Nawet magistrat będzie się reorganizował, co więcéj, pan prezydent zaręcza, że komisja do reformy statutu miejskiego jeszcze nie umarła — a skoro tak, to ożyć wcale nie potrzebuje. Jakoś to będzie; tylko niech nikt nie krytykuje, nie skarży się, nie woła, bo to wszystko na nic, tylko ztąd zgorszenie, zły humor p. Skorupki, obmowisko ludzkie, a na co to? Nie lepiéj to w dobréj komitywie dawać sobie buzi nawzajem? Taka moja rada.

.....d.

PÊLE-MÊLE ze Lwowa.

Dramat Feuilleta Montjoye z p. Królikowskim jako bohaterem sztuki, bardzo się podobał kochanym Lwowianom; Kupiec wenecki mniejsze zrobił wrażenie, Montjoye bardziéj zastósowany do naszych wyobrażeń, bo zdjęty z teraźniejszego społeczeń-

Aurelego Urbańskiego prowizorycznym adjunktem III. klasy przy tymże oddziale.

Wydział krajowy udzielił pogorzelcom gminy Chołojów bezzwrotne wsparcie w kwocie 200 złr.

Na relację dyrekcji szpitali krakowskich w sprawie wykładów demonstracyjnych dr. Blumenstocka na oddziale obłąkanych zgodził się wydział krajowy na warunek, aby prymarjusz oddziału obłąkanych nie był z urzędu obecnym przy wykładach, lecz aby miał prawo przychodzić na nie; powtóre zastrzegł wydział krajowy temuż prymarjuszowi prawo wyznaczania chorych, którzy mają służyć za przedmiot wykładu, a dyrekcji szpitali prawo przeznaczania godzin i wstrzymania wykładów, gdyby tego zaszła potrzeba.

Wydział krajowy zatwierdził ugodę zawartą z siostrami miłosierdzia co do objęcia przez nie usługi i nadzoru chorych w głównym gmachu lwowskiego szpitalu powszechnego.

Warszawa. 11 maja. [Przygotowania na przyjazd cara — gubernator w Radomiu — obóz wojskowy].

Na przyjazd cara, który ma nastąpić w połowie przyszłego miesiąca, robią tu wielkie przygotowania. Policja zmusza właścicieli domów tak tutaj jak i w innych miastach którędy cår ma przejechać, aby domy swe świeżo pomalowali. Tak więc po wszystkich ulicach Warszawy widać teraz rusztowania w celu przymusowego odnowienia domów. Dla murarzy jestto rzecz o tyle pożądana, że od czasu ucisku i moskwiczenia mało tutaj budują i mało jest robót murarskich. Policja przymusza również kupców, aby szyldy swe odświeżyli, a w jednym okręgu policyjnym komisarz w zapale swym urzędowym posunął się tak daleko, że rozkazał kupcom co miesiąc raz myć podłogi sklepów. Naturalnie, że policji ani przez myśl nie przejdzie, że do takich rozkazów wcale nie jest uprawnioną. Uważa się ona nietylko za uprawnioną do takich rozkazów ale nawet do natychmiastowéj rozkazów swych egzekucji; przeciw jéj rozporządzeniom zaś rzeczywiście nie ma rekursu. Ile razy usiłowano przeciwko karom policyjnym uskarżać się u wyższych władz — skutek tego zawsze był jeden i ten sam, to jest obostrzenie pierwotnéj kary.

Gubernator radomski co do wyborów gminnych w tych miastach które na wsie zamienione zostały, rozporządził, że żydzi nie mają być wybieralnymi. Rozporządzenie to sprzeciwia się nawet dotyczącemu ukazowi carskiemu. Ale dlaczegóżby gubernatorowi radomskiemu nie wolno było powiedzieć jak Paszkiewiczowi niegdyś gdy mu przypomniano nieprawne jedno rozporządzenie: „Zakon to ja!"

Roboty koło założenia obozów pod Skierniewicami i Lublinem postępują szybko. Szwalnie wojskowe nie mogą nastarczyć szycia przeznaczonéj liczby namiotów; a ponieważ rząd chce ile możności nie ściągać uwagi publicznéj na zakładanie tych obozów, więc unika oddania robót tym liwerantom w przedsiębiorstwo. Z tego powodu rozkazano teraz, aby aresztantów po wszystkich kryminałach i domach kary zatrudnić szyciem namiotów.

(*Breslauer Zeitung*).

Wiedeń 15 maja.

M. [Minister Widmann przed forum rady miejskiéj.] Wczoraj nareszcie odbyło się burzliwe posiedzenie rady miejskiéj, na którém zadano bolesny cios nie tyle ministrowi Widmannowi samemu, ile całemu ministerstwu obecnemu. Wiecie, że wniosek Ebersberga (znanego pod pseudonimem O. F. Berg pisarza ludowego) odroczony został i miał być cofniętym na wypadek, gdyby Widmann otrzymał dymisję. Gdy to nie nastąpiło, wnioskodawca miał wczoraj wniosek swój ponownie postawić, co też uczynił. Przed wnioskiem jego jednak przyszedł na porządek dzienny wniosek inny dra Hoffera, który właściwie miał zbytecznym uczynić wniosek Ebersberga i w łagodniejszéj formie zwrócić uwagę rządu na błąd polityczny popełniony przez powołanie Widmanna do gabinetu. Wniosek Hoffera brzmi jak następuje:

„Noszenie broni przez wojskowych po za służbą stało się już często przyczyną nieszczęść, spowodowało często krwawe bitki i narażało na szwank życie i bezpieczeństwo spokojnych obywateli. Honor wojska, który nie powinien być innym aniżeli honor każdego innego obywatela, nie wymaga wcale uzbrojenia wojskowych po za służbą; z drugiéj strony wymaga tego sprawiedliwość, aby jeden stan w państwie nie żądał jako przywileju tego co innym stanom zakazuje zwyczaj a po części ustawa. Noszenie broni przez wojskowych po za służbą jest w sprzeczności z zasadą równości wszystkich obywateli państwa — a żołnierz przecież nie jest niczém więcéj — jest ciągłém zagrażaniem publicznego spokoju i bezpieczeństwa, źródłem licznych przestępstw i zbrodni. Wnioskodawca i towarzysze jego wnoszą więc, aby jak najprędzéj podać petycję do ministerstwa z żądaniem, aby rząd zakazał oficerom i żołnierzom noszenia broni po za służbą."

Wniosek Hoffera, który był delikatną aluzją do znanéj sprawki barona Widmanna w Gracu, przyjętym został bez dyskusji; chybił on jednak głównego celu swego, gdyż mimo uchwalenia go p. Ebersberg z kolei postawił swój wniosek, który nie obwijając wcale rzeczy w bawełnę, brzmi jak następuje:

„Niżéj podpisani dotknięci boleśnie wiadomością o gwałtownych zajściach, w których udział brał członek dzisiejszego gabinetu; zważywszy, że obecnie nie ma ani sejmu ani rady państwa, któreby dały wyraz uczuciom ludu obrażonego w najświętszych uczuciach swych; zważywszy, że obecne groźne położenie polityczne nakłada na niemieckie miasto Wiedeń podwójny obowiązek; nareszcie ze względu na opinję publiczną, któraby niezawodnie reprezentacji miasta zarzuciła obojętność, gdyby ta nad tak jaskrawą obrazą mieszczaństwa milcząco przeszła do porządku dziennego; niżéj podpisani wnoszą:

Rada miejska miasta Wiednia, wierna misji swéj strzeżenia honoru i godności współobywateli swych, wzywa prezesa swego, aby tenże zawiadomił prezesa ministrów o złém usposobieniu ludności Wiednia i prawdziwie przykrém wrażeniu, jakie na obywatelach stolicy zrobiło powołanie takiego żywiołu do gabinetu ugodowego."

Nad wnioskiem Ebersberga wszczęła się żywa i gwałtowna dyskusja. Sam wnioskodawca poparł wniosek następującemi słowy:

„Wniosek mój i towarzyszy moich jest wyrazem usposobienia ludu, oburzonego na niesłychany gwałt popełniony na bezbronnym obywatelu przez człowieka, który dziś zasiada w radzie korony. W izbie handlowéj powiedziano już, że pozostanie człowieka tego w gabinecie byłoby policzkiem danym ministerstwu. I czyżby rada miejska nie miała prawa krytykowania czynu ministra? Powiedziano mi, że to rzecz niesłychana; ależ także niesłychaną jest rzeczą, aby minister o mało co nie zabił obywatela. Jeżeli rada miejska nie zechce być wyrazem opinji publicznéj, opinja ta sama potępi tego człowieka."

Po wnioskodawcy mówiło jeszcze kilku mówców za wnioskiem, nie obeszło się też bez wycieczek na cały gabinet głównie ze strony adwokata dra Kopp. Nareszcie przystąpiono do imiennego głosowania, przy którém wniosek Ebersberga przyjęty został 48 głosami przeciw 43.

Wiedeń. [Smolka o „programie" ks. Czartoryskiego.] *Vaterland* pisze: Z prywatnego listu dra Smolki, wystosowanego do teraźniejszego głównego redaktora naszego dziennika, wyjmujemy następujący ustęp, dotyczący mowy ks. Czartoryskiego:

„Żałuję księcia, że się tak nadzwyczajnie skompromitował, dotąd bowiem był dla mnie osobistością sympatyczną, właśnie dla swéj skromności. Teraz nietylko że się pozbył téj zalety, ale muszę mu nawet wprost odmówić rozsądnego pojmowania narodowego ducha polskiego i najniezbędniejszych warunków możliwéj i zadowalniającéj organizacji monarchji austrjacko-węgierskiéj.

Właściwie nie można od księcia żądać dokładnéj znajomości stosunków austrjackich, ponieważ zawsze przebywał za granicą, a dopiero od niedawna wszedł w skład węgierskiéj izby panów. Tak więc Austrja jest dla niego *terra incognita*, a że tak jest rzeczywiście, tego najlepiéj dowodzi ostatnia jego mowa. W tym względzie powiedzmy mu tedy przedewszystkiém: *Si tacuisses, philosophus mansisses.*

Ale jeżeli już zresztą książę tyle niczém nieuzasadnionéj miał zarozumiałości, że przemawiał w imieniu narodu polskiego albo w imieniu Galicji, to nie powinien był przecież, jak to uczynił, tak dalece targnąć się na ducha polskiego narodu — nie powinien był znieważać najświętszych uczuć i praw narodu czeskiego, który przez usta legalnych reprezentantów i najlepszych swych synów żąda uznania nieprzedawnionych praw swoich — nie powinien był znieważać Polaków wezwaniem do przymierza z Niemcami w celu pognębienia współplemiennych swych braci; musiał on przecież wiedzieć, że Polacy tylko w sprawie wolności i w celu oswobodzenia uciśnionych z drugimi się łączą — nie powinien był przeto potępiać idei federalistycznéj, jedynéj idei politycznéj, któraby zdolną była do pojednania zwaśnionych ludów, a na mocy wewnętrznéj swéj prawdy i moralności — pomimo słów księcia — uporządkuje niettylko stosunki Austrji, ale i całego cywilizowanego świata. Jednakże w pewnym względzie może ta mowa wielkie przynieść korzyści: Kiedy już bowiem książę tém samém zakończył swoją karjerę, zapewne tedy nikomu więcéj nie przyjdzie myśl powołania go do rządu i nie zmąci spokoju, jeżeliby mu znowu kiedykolwiek przyjść miało do głowy przepisywać któremu z państw sposób uregulowania swych stosunków.

Wiedeń 12 maja 1870. *Smolka.*

— [Mianowania.] *Wiener Ztg* zamieszcza dwa odręczne pisma cesarskie: jedno z nich uwalnia bar. Kollera z posady kierownika czeskiego namiestnictwa z szczególném uznaniem zasług, wierności i poświęcenia; drugie zawiera mianowanie ks. Dietrichsteina z Nikolsburga hr. Mensdorffa-Pouilly na namiestnika królestwa czeskiego.

— [Zerwanie umowy kartelowéj z Rossją] *Wiener Ztg* zamieszcza następujące ogłoszenie ministerstwa obrony krajowéj z d. 4 maja 1870, dotyczące wypowiedzenia umowy kartelowéj między austrjacko-węgierską monarchją a Rossją w celu wzajemnego wydawania zbiegów i stojących z tém w związku artykułów dodatkowych:

Stósownie do zawiadomienia przez c. k. ministerstwo spraw zagranicznych z d. 28 kwietnia b. r. Jego CKMość najwyższém postanowieniem z d. 24-go kwietnia b. r. zezwolić raczył w skutek wypowiedzenia, jakie ze strony cesarsko-rossyjskiego rządu nastąpiło, by umowa kartelowa istniejąca między austrjacko-węgierską monarchją a Rossją w celu wzajemnego wydawania zbiegów, z d. 24 maja, a względnie 17 czerwca 1815 (Zb. ust. pol. nr. 52), jakoteż odnoszące się do tego artykuły dodatkowe z d. 26 lipca 1822 r. (Zb. ust. pol. nr. 108) począwszy od d. 27 czerwca 1870 r. nie miały nadal mocy obowiązującéj. *Taaffe* w. r.

— [Ministerstwo obrony krajowéj.] *Tages Pr.* pisze: Po ustąpieniu bar. Widmanna z posady kierownika ministerstwa obrony krajowéj, co prawdopodobnie w przeciągu 14 dni nastąpi, zwinięte zostanie osobne ministerstwo obrony krajowéj i przyłączone zostanie do prezydjum ministerstwa, jako osobna sekcja.

Włochy.

Florencja 12 maja.

○ [Przebieg powstania w Catanzaro — z parlamentu włoskiego — p. Cernuschi.]

Po wypadkach w Piacencji, Pawji, Medjolanie, Rawennie, w Palermo, depesze telegraficzne o powstaniu w Catanzaro rozbiegły się po Europie i niejeden sądzi może, że pożar republikański zajął już cały półwysep Apeniński i że wkrótce królestwo włoskie z Wiktorem Emanuelem na czele, ustąpi rzeczypospolitéj apenińskiéj pod rządami Józefa Mazziniego jako prezydenta. Gruboby się mylił, ktoby podobnie sądził, a błąd ten pochodziłby z nieznajomości stosunków włoskich. Mimo wysileń Mazziniego i jego przyjaciół, dotąd szeregi republikańskie składają się tylko z niektórych malkontentów, a dawnych konspiratorów niepodległości włoskiéj, którzy w młodém państwie nie zajęli stanowiska, do jakiego nie przez zasługę lub zdolności, lecz jedynie przez ambitne pretensje aspirowali; daléj z młodzieży szkolnéj i ze szlifibruków miejskich. Dlatego też poważni patrjoci wszystkie tendencje republikańskie zowią *pupazzata* lub *bardasciata*, to jest śmieszną marjonetką i żakostwem. W takim składzie rzeczy nic dziwnego, że w parlamencie florenckim wypadki w Catanzaro przemkły się niepostrzeżenie do tego stopnia, że nawet eksminister Rudini na posiedzeniu dnia 9 b. m. po kilkusłownem objaśnieniu ministra Lanzy cofnął swą interpelację, mającą na celu rzeczone wypadki.

Mając pod ręką urzędowe dokumenta, w krótkości wam opowiem wypadki powstania w Catanzaro *(sic)*.

Już w pierwszych dniach maja pełniący obowiązki prefekta w Catanzaro, to jest w saméj południowéj Kalabrji, zawiadomił ministra spraw wewnętrznych o podziemnych knowaniach i o pogłosce rychłego wybuchu. P. Lanza w odpowiedzi zalecił prefektowi czujność i ostrożność, lecz nie przedsięwziął żadnych środków skutecznych, gdyż według jego mniemania apostolat Mazziniego (tak nazywa swe konspiracje Mazzini i organ jego wychodzący w Medjolanie *l'Unita Italiana*) pozbawiony pieniędzy nie mógł w tych prowincjach zyskać wielu prozelitów i jedynie wywarł swe szkodliwe skutki w Lombardji i Ligurji. Dnia 7 b. m. po ukazaniu się odezwy wzywającéj do powstania a podpisanéj przez jakiegoś Boria, szefa jeneralnego sztabu powszechnéj rzeczypospolitéj (!?), zgromadziła się młodzież w ilości 300 osób i ubrawszy się w czerwone koszule i uzbroiwszy w dubeltówki i w trochę wojskowéj broni, ruszyła w wzgórza położone między Catanzaro z jednéj strony, a Nicastro z drugiéj strony cyplu kalabryjskiego. Na czele téj republikańskiéj rzeszy stanął niedawno co amnestjonowany za przewinienia polityczne Foglia i dotąd nieznany rządowi i dziennikarstwu Piccolo, według innych Piccoli. W dniu tym i następnym przebiegła ona okolicę i w miasteczkach Maida, Cortale, Caraffa, Tiriola, Filadelfia ogłosiła rzeczpospolitę, zabrała kasy miejskie, rozbroiła żandarmów i uprowadziła ich z sobą.

Ponieważ w okolicy Catanzaro przy tunelu Stallatti pracuje kilkuset robotników głównie złożonych z garybaldczyków po wyprawach z 1866 i 1867 r. pod dyrekcją Menottego Garibaldi i Achillesa Fazzari, którym od niejakiego czasu z braku funduszów nie wypłacano pensji, na pierwszą wieść o rozruchach urosło domniemanie, że Menotti Garibaldi na czele zniechęconych robotników i zagorzałych miejskich niedorostków ruszył w pole. Jednakże wykazało się późniéj, że tenże Menotti wraz z kilkuset obywatelami z Catanzaro zażądali od prefekta, aby przyłączono ich do dwóch kompanji piechoty, wysyłających się przeciw wichrzycielom. Prefekt podziękował za usługi obywatelom i zapewnił ich, że siła wojskowa dostateczną jest do poskromienia awanturniczych wybryków.

Powiadomiony o wypadkach p. Lanza dnia tego, to jest 7 b. m. upoważnił prefekta do zmobilizowania gwardji narodowéj i z Neapolu wysłał posiłki w liczbie 2 bataljonów piechoty i jednego bataljonu bersaljerów. Pisoskaf *Plebiscito* już o 5 godz. z południa dnia 8 b. m. wysadził na ląd w Catanzaro załogę, która będąc w Neapolu zaopatrzoną w żywność na 6 dni, natychmiast wyszła w góry i złączyła się z wyprawą dnia poprzedniego. Nim jednak to nastąpiło, 2 kompanje wysłane z Catanzaro już dwukrotnie się spotkały z bandą czerwonych koszul pod Cortale (bezowocna strzelanina zdaleka) i pod Filadelfją, gdzie padło kilku zabitych i rannych.

Wojsko królewskie licząc do 3000 ludzi, natychmiast ze wszech stron zamknąwszy wąwozy i drogi, otoczyło bandę i prawie bez wystrzału rozprószyło zgłodniałą garstkę nieszczęśliwych marzycieli i zwiedzionych niedorostków, przyprowadziwszy z nich 30 wraz z przywódcą Foglia do Catanzaro dnia 10 b. m. Zabrano także całą kawalerję, pakę listów, odezw i blankietów z napisami „Bóg i naród" „Aljans powszechnéj rzeczypospolitéj".

Pan Achilles Fazzari, dyrektor tunelu Stallatti, aby odeprzeć zarzuty nieuzasadnione niektórych dzienników, w dzisiejszym numerze *Il Diritto* ogłosił protestację datowaną z Florencji d. 11 maja i w niéj zapewnił, że ani na chwilę roboty w rzeczonym przekopie nie były przerwane.

Tak się zakończyły rozruchy w Catanzaro i sprawdziły nasze polskie przysłowie: „z wielkiéj chmury mały deszcz."

Parlament włoski od kilku już tygodni zajmuje się budżetem na rok 1870 i z obrad zasługują na uwagę: relacja p. Mezzanotte wykazująca, że ministerstwo w aktywach budżetu popełniło pomyłkę na 140 miljonów lirów (dotąd jeszcze niewyjaśniona jest ta kwestja) i ustanowione prawo zamknięcia wszystkich fakultetów teologicznych dla zupełnego braku słuchaczów i na miejsce ich utworzenia wykładów biblijnych i języka hebrajskiego. Rozprawy budżetowe dnia 9 b. m. były na chwilę przerwane wypadkami w Cattanzaro, a dnia wczorajszego sprawozdaniem p. Visconti-Venosta, ministra spraw zagranicznych, o zamordowanych hr. Boyl i Chapperon. Według insynuacji otrzymanych z Poraguaju i z Buenos-Ayres pokazuje się, że mordercą Chapperona był pełnomocnik brazylijski w rzeczypospolitéj Paraguay, nazwiskiem Parthanos, który przywłaszczywszy sobie kosztowności i pieniądze złożone przez familję Lopez'a w konzulacie włoskim, dla ukrycia swego niegodnego czynu, gdy Chapperon bawił w Buenos-Ayres, aby tamże wydrukować broszurę o nadużyciach wójsk brazylijskich i o postępku Parthanos'a, wieczorem zamordował go własnoręcznie, a dla zamaskowania swéj nowéj zbrodni przy sztylecie zostawił kartkę z napisem: „*Cosi si punisce chi disonora l'Italia*" (tak się karze, kto hańbi Włochy).

P. Henryk Cernuschi, współwłaściciel *Siècla*, który za danie 200,000 fr. komitetowi antiplebiscytowemu został wydalony z Francji, bawi obecnie w Medjolanie. Opozycja chce na gwałt, aby rząd zrobił jaką manifestację przeciw temu słusznemu wygnaniu pana Cernuschi'ego, a nie mogąc nic wyjednać na nieugiętym panu Lanza, przedstawiła go na deputata do parlamentu w kolegjum wyborczém Guastala, gdzie wybrany profesor Villari nie przyjął powierzonéj mu misji.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Kraków. [*Dokończenie mowy Mieczysława hrabiego Dzieduszyckiego.*] Wydawnictwo tak zwanych „dzieł tanich i pożytecznych," z którego powstało dzisiejsze towarzystwo przyjaciół oświaty, wychodziło z założenia, że jeżeli będzie miało 2,000 prenumeratorów, wówczas będzie mogło im dostarczać tanie książki, bo po 5 cent. arkusz druku. Wydawnictwo nie wątpiło jednakże, że liczba prenumeratorów wzrośnie do 5,000.

Gdy oczekiwania te zawiodły i gdy w praktyce pokazało się, że wydawnictwo licząc tylko 1,500 prenumeratorów, nie może nadal bez straty, to jest bez ofiar tanio dostarczać książek swoim prenumeratorom, pozostawały dla powiększenia funduszów wydawnictwa dwa środki: zniżenie albo podwyższenie rocznéj prenumeraty.

Zniżeniem prenumeraty rocznéj mogło wydawnictwo powiększyć liczbę prenumeratorów i tą drogą powiększyć fundusze; podwyższeniem rocznéj prenumeraty (w razie gdyby to nie uszczupliło grona dotychczasowych prenumeratorów) powiększyłyby się były również fundusze towarzystwa, niezbędne dla wydania i puszczania w świat zamierzonéj liczby arkuszów corocznie.

Wydawnictwo tak zwanych „dzieł tanich i pożytecznych" przedzierżgując się w tak zwane towarzystwo przyjaciół oświaty, żadnego z tych 2 środków nie obrało układając swój statut, przeciwnie zatrzymując dla członków wysokość wkładki rocznéj 10 złr., zmniejszyło kwotę obracaną dotąd na wydawnictwo dzieł dla oświeceńszéj ludności, a to przez przeznaczenie z wkładki rocznéj dziesięcioreńskowéj 1 złr. na książki szkolne, a 1 złr. na rzecz oddziałów, a mianowicie na poparcie środków szerzenia oświaty, wreszcie w 7 punktach (od 3 do 9) w §. 2 wymienionych.

Zarzucano, moi panowie, w tém zgromadzeniu krajowi obojętność dla sprawy szerzenia oświaty i téj obojętności głównie przypisywano niepowodzenie „tow. przyj. oświaty." Zdaniem mojém zarzut ten niesłuszny. Jeżeli kraj nie poparł towarzystwa, to stało się to głównie z powodu, że się kraj nie zgadza na ustrój towarzystwa z tak obszernym zakresem jak statut zakreślił i na posługiwanie się tak różnorodnemi środkami działania przez jedno i to samo towarzystwo. Nie uznał również kraj, ażeby głównym środkiem towarzystwa dla szerzenia oświaty miało być wydawnictwo, któremu statut $^{9}/_{10}$ wkładek członków poświęca. Oświadczył się kraj przeciwko monopolowi szerzenia oświaty przez towarzystwo przyjaciół oświaty, przeciwko centralizacji tych usiłowań. Kraj uznał podział pracy w tym względzie jako właściwszy. Dowodem tego powstanie innych towarzystw specjalnych dla szerzenia oświaty, które powstały, istnieją, wzrastają i rozwijają się z dniem każdym.

Przypatrzmyż się bowiem owym 9 punktom §. 2 statutu tow. przyj. oświaty, wykazujących środki, jakiemi towarzystwo działać zamierzyło.

Dwa pierwsze punkta mają na oku (jak to już wspomniałem) wydawnictwo. Wydawnictwo to miało zawierać:

a) Dzieła dla oświeceńszéj klasy ludności;
b) książki dla ludu;
c) książki szkolne.

Co do książek szkolnych, to gdyby takowe miały być wydawane bez aprobaty rady szkolnéj krajowéj, wówczas towarzystwo naraziłoby się na szkody — jeżeliby zaś rękopisma uzyskały zalecenie od rady szkolnéj, to na druk niepotrzeba wówczas funduszów towarzystwa, bo książki takie wydrukuje pierwszy lepszy księgarz jako przedsiębiorstwo zyskowne.

Co do książek dla ludu, te wprawdzie nie z ogólnych funduszów towarzystwa miały być wydawane, lecz z osobnych składek uczestników. Ale i tu nasuwa się uwaga, że oprócz wydawnictw spekulacyjnych tego rodzaju księgarskich, istnieją już specjalne wydawnictwa ludowe szerzenie oświaty mające na celu, jak wydawnictwo tow. przyj. oświaty ludowéj, tudzież wydawnictwo prywatne Młockiego we Lwowie, Nowoleckiego w Krakowie, ks. Bużyńskiego w Poznaniu itp. A więc podjęcie i tego zadania przez tow. przyj. oświaty nie jest niezbędném, a to tém bardziéj, iż statut nie zapewnia taniości tych książek.

Pozostaje jeszcze wydawanie dzieł dla oświeceńszéj ludności. Pomijając okoliczność, że i tu spotykamy się z istniejącym już rzeczywiście tanim wydawnictwem tego rodzaju, mianowicie z wydawnictwem bibljoteki „Mrówki" we Lwowie — nie sądzę, ażeby wydawanie dzieł dla oświeceńszéj klasy ludności było tego rodzaju ważnym, a według statutu najważniejszym środkiem rozszerzania oświaty, żeby mu aż $^{8}/_{10}$ wkładek członków poświęcić wypadało. Jest to sukcesją wydawnictwa tak zwanych „dzieł tanich i pożytecznych," z którego tow. przyj. oświaty wzięło swój początek, ale nie usprawiedliwione całkowicie tytułem towarzystwa zadanie. Oświeceńsza klasa ludności za 10 złr. potrafi sobie sama kupić książki jakich potrzebuje i książki te, jako specjalnie komuś potrzebne, będą zawsze użyteczniejsze i tańsze, niż te, któreby mu towarzystwo dostarczyło, bo niepotrzebna komuś książka i za 5 centów jest droga! Wydawnictwa prywatne dzieł tanich istniały i istnieją dotąd.

Pominiętém w zakresie wydawnictwa przez towarzystwo zostało: „wydawnictwo dzieł popularnych dla klas średnich," jak istnieją tego rodzaju bibljoteczki zagranicą, popularyzujące wszystkie umiejętności w niewielkich i niedrogich książeczkach dla szerszych kół czytających.

Podjęcie takiego wydawnictwa, na którém nam dotąd zbywa, a którego brak dotkliwie czuć się daje, uważałbym za potężny środek szerzenia oświaty, a oraz za przedsiębiorstwo, któremu tylko zbiorowe siły na teraz sprostaćby zdołały.

Towarzystwo, któreby zadanie to uczyniło wyłącznie swoim celem, znakomicie przyczyniłoby się do rozszerzenia oświaty w narodzie, a w działaniu swojém nie krzyżując się z usiłowaniami innych specjalnych towarzystw, szerzenie oświaty innemi środkami mających na celu, nie paraliżowałoby ich czynności a zapełniłoby lukę, którą zakres, statutami poszczególnym towarzystwom krajowym oznaczony, dotąd otwartą pozostawił.

Gdyby ciężące na towarzystwie przyjaciół oświaty zaległości i długi, gdyby zresztą zdyskredytowana firma tego towarzystwa nie stała na przeszkodzie, pragnąłbym, aby towarzystwo to, ścieśniając dotychczasowy swój zakres środków szerzenia oświaty, obrało sobie wydawnictwo dzieł popularnych dla klas średnich, jako cel wyłączny.

Spotka mnie może zarzut, że stowarzyszenie noszące nazwę „towarzystwa przyjaciół oświaty" nie może ograniczać działalności swojéj do tak specjalnego zadania. Pomijam, że tu chodzi tylko o nazwę, ale zwrócę uwagę panów na fakt, któremu niepodobna zaprzeczyć, a mianowicie na to, iż t. z. towarzystwo przyjaciół oświaty rzeczywiście było dotąd wyłącznie wydawniczém tylko towarzystwem. Oprócz wydania bowiem sześciu dziełek nie zrobiło nic wcale i nie może się wykazać żadną czynnością, którąby podpadała pod kategorję środków szerzenia oświaty w punktach 3 do 9 w §. 2 statutu wymienionych. Powtarzam, iż środki te i ich użycie stało się zadaniem specjalnych towarzystw i pedagogicznego tow. przyjaciół oświaty ludowéj, towarzystwa pomocy naukowéj i innych, jak szczegółowym rozbiorem statutów tych towarzystw z łatwością mógłbym wykazać.

Ale zważmy czy w obec nabytego już doświadczenia łudzić się można, aby t. z. tow. przyjaciół oświaty w przyszłości nawet mogło wprowadzić w wykonanie te środki w punktach 3 do 9 wyszczególnione.

Przypuśćmy na chwilę, że towarzystwo nieliczące obecnie ani 200 członków płacących wkładkę 10-reńskową, liczyć ich będzie 2000. Jak wyłuszczyłem, jedna dziesiąta część wpływów ma być obróconą na wyż wymienione środki, a zatém złr. 2000, którą to kwotę rozliczywszy na powiaty, przypadnie na powiat niespełna 30 złr.

Nie potrącając już kwoty, która z ogółowéj sumy 2000 złr. przypadłaby na konkursa i nagrody dla autorów, na ułatwianie tymże nakładu dzieł własnych wedle punktu 5go i 6go, dość będzie powiedzieć, że z owych przypadających na powiat dwudziestukilku złr. mają być zakładane bibljoteczki przy szkołach, po wsiach i miasteczkach (punkt 4), mają być rozdawane nagrody celującym nauczycielom i innym osobom odznaczającym się w zawodzie naukowym (punkt 7) mają być udzielane pożyczki niezamożnéj młodzieży sposobiącéj się do specjalnych zawodów (punkt 8), mają być wspierani zasłużeni autorowie w potrzebie będący, ich wdowy i sieroty (punkt 9), mają być urządzane publiczne zgromadzenia i rozprawy punkt 3) i w ogóle podtrzymywany i ożywiany ruch umysłowy w kraju za te dwadzieściakilka złr. na powiat.

Ale i to złudzenie. Nie ma 2000 członków, nie ma ich 200 płacących! Na powiat zatém nie 30, ale na wszystkie dopiero wyliczone cele ani trzech złr. mieć nie będziemy! Łudzić się dłużéj jeszcze i obstawać przy tak szerokim zakresie działania z tak drobnemi środkami, byłoby więcéj niż śmiesznością!

Przypominam zresztą, iż te specjalne środki szerzenia oświaty podzieliły między siebie: towarzystwo pedagogiczne, towarzystwo pomocy naukowéj, towarzystwo przyjaciół oświaty ludowéj we Lwowie itd.

Jednemu tylko zadaniu brak towarzystwa, a tém zadaniem jest, jak już wspomniałem, „wydawnictwo dzieł popularnych dla klasy średniéj."

---

stwa. Niejeden finansista lwowski widząc tego bankiera Montjoye jak on umie żyć, jak umie w porę pieniądze rozdawać, aby być wybranym na posła, jak nareszcie zręcznie przemawia do wyborców, kończąc słowami: „przedewszystkiem Francja!" układał już plany, jak on stanie kiedyś w oknie i do zgromadzonego ludu ze znakomitą wystąpi oracją. Skoro zaś w jakimś bohaterze teatralnym można znaleźć analogję sytuacji z własnego życia, już sztuka budzi zajęcie, już każdy z podwójną uwagą spogląda na scenę, zamiast lornetować różowane róże, wątpliwego rodzaju pączkami kwitnące w lożach drugiego piętra. Montjoye nienawidzi „błękitów," wszystko co my nazywamy „niebieskiemi migdałami" jest dla niego „błękitem;" jak to przyjemnie jednak powiedzieć o sobie: „jestem zupełnie trzeźwym człowiekiem, człowiekiem nie łudzącym się, nie marzącym o niczém, co nie ma związku z ściśle realném życiem." Niejeden więc wpatrując się w takiego bohatera jakim jest Montjoye, widzi już w sobie owego zimnego, wyrachowanego bankiera i spogląda na około siebie, czy ludzie uważają, że on mógłby być podobnym do p. Montjoye. Dawniéj świat starał się wyszczególniać męztwem, turniejami, zwycięztwem w bitwach, siłą i zręcznością, późniéj sława dworaka była najszczytniejszém życia marzeniem, niedawno zdobywcy serc kobiecych, Don-Juany, Lowelasy zdawali się wszędzie odnosić towarzyską palmę pierwszeństwa, dzisiaj nikt nie marzy o niczém, jak tylko aby być bohaterem imponującym fortuną, zimną krwią, lekceważeniem wszystkiego, słowem być Strousbergiem, Langrandem-Dumouceux (naturalnie gdyby ten ostatni nie był zbankrutował), słowem jedną z tych mityczno-finansowych postaci, o których nikt nie wie z pewnością, ile one mają pieniędzy — ale koniec końców wypuszczają wiele akcji w obieg.

Ręczę, że młodzi żonkosie co teraz mieć będą synów, zamiast usłyszeć od nich za lat kilka, tak jak dawniéj od dzieci na zapytanie: „czém chcesz być?" — żołnierzem, usłyszą na to pytanie odpowiedź: „proszę papy, ja chciałbym być bankierem." Niezły gust moje dzieci, ja bym nim także chętnie został, gdybym nie był przymuszonym pisać fejlletony.

Z wiosną zaczęła się u nas w roku zeszłym już powstała rywalizacja między górą zamkową a ogrodem jezuickim. Na górze zamkowéj sypią kopiec i tam całe tłumy publiczności szukają rozrywki — ogrodowi jezuickiemu znów zazdrość, tak że gotowiśmy kiedyś być świadkami, jak się góra zamkowa z ogrodem jezuickim weźmą za czuby — a my co w środku jesteśmy, najgorzéj na tém wyjdziemy.

Widok kopca a raczéj sypania kopca na zamkowéj górze wcale jest ciekawy. Przebywszy tumany pyłu powstającego wskutek najróżnorodniejszych ogonów u sukien, znajdujemy się na szczycie góry, na któréj prawie zawsze jeźli nie kilkaset to kilka tysięcy kręci się osób. Jedni wożą ziemię, drudzy nakładają do taczek; tutaj panienka forsuje się niby dowieźć taczki na miejsce przeznaczenia, a jakiś student nibyto jéj dopomaga, szukając okazji, żeby za rączkę mógł uścisnąć; tam znowu kucharka w pąsowym kapeluszu z zielonemi wstążkami w czułéj parze z huzarem, myśli o zjednoczoném państwie rusko-węgiersko-polskiém, gdzieindziéj dandys z ćwikierem obserwuje, jakim zmianom ulegnie grubo nałożony róż na twarzy znajoméj mu osóbki, gdy forsowne wożenie taczek pot na jéj twarz wywoła — w końcu wreszcie studenci i chłopcy od rzemieślników z poczuciem wielkości swego zadania młodych sił dokładają, aby kopiec raźno się podnosił. Wśród tłumu uwijają się członkowie towarzystwa gimnastycznego „orzeł biały" z dumną miną na konto białéj swéj czapki, a niejeden „przewódca ludu" sokolim wzrokiem mierzy szeregi, ufając sobie, że to wszystko porusza się na jego komendę.

Dość, że ludzie się bawią jak mogą, a spodziewać się należy, że chociażby kopiec na zamkowéj górze nie miał mieć w przyszłości ważnych politycznych skutków, to w każdym razie będzie miał tę niezaprzeczoną zasługę, iż wytworzy zdrowsze pokolenie, pokolenie używające ruchu i kolenie, pokolenie używające ruchu i lokomocji, a pan Smolka stanie się znakomitym lekarzem. W ogóle p. Smolka bardzo lubi przechadzkę i ruch; dawniéj, zanim w nim powstała myśl sypania wiekopomnego kopca, chodził zawsze rano i wieczorem na dworzec kolei Karola-Ludwika, od przeszłego lata wszakże robi już takie spacery na kopiec, a w uroczystości kopcowe nadto zsypuje tam gruzełki ziemi, przysyłane mu z różnych stron Polski.

Co wszakże na kopcu czyli raczéj na górze zamkowéj prawdziwie jest pięknem, to widok uroczy na wielką równinę, przerzniętą obecnie koleją brodzką. Wieczorem osobliwie, gdy dwie latarnie pociągowe i iskry lokomotywy prują powietrze, zdaje się, że to jakiś potwór ognisty szybkim do nas zbliża się krokiem, aby zniszczyć nadpełtwiańską stolicę! Niestety żaden potwór nic złego nam zrobić nie chce, a ogień ziejąca w polu lokomotywa zajeżdża jak najspokojniéj w dworzec brodzki, który się pod względem struktury z niczém inném nie da porównać, jeźli nie z mydlarnią. Kościół na Podgórzu w Krakowie, koszary we Lwowie i dworzec brodzkiéj kolei zostaną bezsprzecznie najcharakterystyczniejszemi budowlami naszego wieku i będą świadczyć długo jak wiele nasza epoka miała dobrego smaku! — Daj Boże! żeby budować się mające gimnazjum Franciszka Józefa nie przybyło jako czwarty cud architektoniczny... z fotografji bowiem frontonu nie bardzo estetyczne pozostało nam wrażenie... prosty równoległobok z długim szeregiem okien, oto cały widok!

Mamy znów nowy proces pomiędzy redaktorami, publiczność jednak tak już jest znudzona ciągłą wojną dzienników pomiędzy sobą, że z niechęcią odpycha wszystkie „kąciki polemiczne," wszystkie obelgi rzucane z jednéj i z drugiéj strony, wszyscy już naprzód wiemy, jakiemi komplementami w danym razie częstuje *Dziennik Narodową* a *Narodowa Dziennik*. Polemika więc żadnéj już nie wzbudza ciekawości, ludzie zaczynają szukać w fejletonach rysów z życia społecznego, faktów towarzyskich, a nie osobistych napaści. Rzeczywiście też fejleton lwowski w ostatnich czasach osobliwą w swoim rodzaju przybrał barwę; nic tam nie było prócz wyrazów „tromtadracja" p. Jasiński p. Groman — koło tych nazwisk kręcił się cały dowcip, wiecznie w jedną stronę w szalonym tańcu; gdybym chciał szukać wzoru w całém dziennikarstwie europejskiego świata, trudnobym mógł znaleść coś podobnego, jeźli nie w groszowych dzienniczkach paryzkich, gdzie także skandal, skandal przedewszystkiem. Chociaż i tutaj nawet porównanie nie zupełnie jest stósownem, tam bowiem skandalowi nie zbywa przynajmniéj na rozmaitości bohaterów, podczas gdy tutaj wiecznie jedno i to samo.

Czy widział n. p. ktoś coś podobnego, jak *Kurjerek lwowski!* smutna to strona lwowskiego dziennikarstwa. Jeżeli fejletony znanego we Lwowie dziennikarza, okraszone były przynajmniéj dowcipem, to *Kurjerek lwowski* produkuje coś co nie tylko że obdarte z wszelkiéj dziennikarskiéj przyzwoitości, z wszelkiego sprytu i dowcipu, ale co więcéj zaprawne trywjalną złością. Rzeczywiście widząc ten dzienniczek brudnemi okryty łachmanami, dziwić się należy, że jest ktoś taki, kto na takie rzeczy daje papier i drukarskie czernidło. Rozpisuję się o tém może więcéj aniżeli warto, w każdym razie chce przynajmniéj dać świadectwo, że nasze dziennikarstwo bynajmniéj nie myśli brać pod swoje skrzydła piśmideł, które się posługują pismem w ten sposób, jak straganiarki językiem.

Jeden z waszych korespondentów z Drezna pisał raz, że w Dreznie niczém publiczność nie zajmowała się podówczas, tylko procesem księcia Bonapartego. Otóż i Lwów temi dniami przeciw swemu zwyczajowi zwrócił swą uwagę zagranicę, tym razem naturalnie powód leżał w plebiscycie, a raczéj w konsekwencjach plebiscytu: czy papiery pójdą w górę, czy spadną?, to kwestja, która wielu Lwowianom spać nie dawała.

Kupować teraz koléj czerniowiecką — bo się podniesie, czy też czekać co się stanie w Paryżu?

Ze spraw naszych wewnętrznych zajmowało nas *quasi* pojednanie się mameluków z towarzystwem demokratyczném. Dwa te stronnictwa mają wszakże nader mało ze sobą podobieństwa, a złośliwi wyszukują, że analogję między niemi tylko w tém znaleść można, że z pomiędzy mameluków — większa szlachta podolska — uprawiają hreczkę, a niektórzy członkowie towarzystwa demokratycznego — krupiarze z Łyczakowskiego — przerabiają hreczkę na hreczaną kaszę. Ale ja się tam w to nie wdaję; zobaczymy.

Lwów w maju.

K. Kruk.

Zbiorowych sił potrzeba, aby z tego zadania choć poniekąd w odpowiedni sposób się wywiązać. Tu nasuwa się samo przez się pytanie, jakąby była droga do utworzenia się takiego wydawniczego towarzystwa. Dwie są drogi. Pierwszą: radykalna zmiana i przekształcenie się tak zwanego towarzystwa przyjaciół oświaty w takie wydawnicze stowarzyszenie; drugą drogą: utworzenie całkiem nowego towarzystwa.

Co do mnie, za tą drugą oświadczam się drogą. Zatwiéj wprawdzie (powiedział ktoś na ostatniém posiedzeniu) łatwiéj burzyć niż budować, ale swém zdaniem przebudowanie dzisiejszego towarzystwa w towarzystwo wydawnicze, o jakiém mówiłem, większym daleko podlega trudnościom niż utworzenie całkiem nowego stowarzyszenia. Na cóż nam bowiem dziedziczyć długi i zakłopotania i zdyskredytowaną firmę przy zakładaniu towarzystwa, które niewątpliwie zupełnie nowém byłoby towarzystwem, w takim nawet razie, gdyby miało się utworzyć przez przekształcenie się towarzystwa przyjaciół oświaty. Wnoszę zatém o rozwiązanie się tak zwanego towarzystwa przyjaciół oświaty.

Wcielone do okręgu lwowskiéj c. k. miejscowéj komisji serwitutowéj części powiatów brodzkiego i złoczowskiego wyłączają się z dniem 31 maja b. r. z tegoż okręgu i przyłączają się do okręgu złoczowskiéj c. k. miejscowéj komisji serwitutowéj.

Z dniem 1 czerwca b. r. będą przeto należeć pow. złoczowski i brodzki w całości w sprawach serwitutowych do okręgu złoczowskiéj c. k. miejscowéj komisji serwitutowéj.

Gmina Podłęże w pow. bocheńskim położona, postanowiła założyć miejscową szkołę ludową.

— Odbieramy następujące pismo:

Wadowice. — W korespondencji od Wadowic, w nr. 109 *Kraju* powiedziano: jakoby po pokryciu kontyngensu dla stojącego wojska, także i reszta uzdatnionych wcielono do linji. Jest to mylném; z pow. wadowickiego nie wcielono do stojącego wojska (linji) ani jednego popisowego nad wyznaczony kontyngens, i po pokryciu kontyngensu dla rezerwy uzupełniającéj odstawiono resztę zdatnéj młodzieży do milicji krajowéj, czyli jak się korespondent wyraża „do landwery." Że pobór rekruta odbył się w ten sposób, o tém mają przekonanie wszyscy przełożeni gmin i obecni [illegible] ale przedewszystkiem sami ci, którzy wcieleni zostali do rezerwy uzupełniającéj i do milicji krajowéj, a których liczba wynosi 102.

[illegible] „assenterunku" w powiecie wadowickim dzieją, nie wiem kogo właściwie dotyczy, uważam jednak, że powinnością byłoby prawego obywatela, nie kryjąc swego imienia, wskazać właściwéj władzy tych, którzy się dopuszczają i jakich nadużyć.

Wadowice, dnia 14 maja 1870 r.

Tustanowski, c. k. starosta.

Wiadomości z literatury i sztuki.

— Dnia 14 b. m., odbyło się miesięczne posiedzenie oddziału nauk przyrodniczych i lekarskich tow. naukowego krakowskiego, na którém dr. Rydel wykładał rzecz o jabłze, zastanawiając się głównie nad jedną z przyczyn tego cierpienia ocznego nienależycie dotąd uwzględnianą i wyjaśniając jéj wpływ na podstawie spostrzeżeń własnych i lekarzy obcych, tudzież dowiedzionych praw anatomiczno-fizjologicznych. We wszczętéj z tego powodu ustnéj rozprawie, zabierali głos profesorowie: Biesiadecki, Rosner, Piotrowski i Majer, tudzież dr. Blumenstock.

Prawnik. Czasopisma tego wychodzącego we Lwowie pod redakcją p. Czemeryńskiego, które odpowiada rzeczywistéj potrzebie prawników w Galicji, wyszło już sześć numerów. W ogóle powiedzieć trzeba, że są bardzo starannie redagowane i łączą w sobie teorję i praktykę prawniczą. W numerach 3 i 4 znajduje się żywot Zygmunta Antoniego Helcla i pogląd na prace jego. Ostatni numer (6) zawiera prócz zwykłych rubryk rozprawę z prawa karnego dra Morsinga i uchwały izby adwokackiéj lwowskiéj pod względem zmian w ordynacji adwokackiéj.

— Wyszła z druku: *Thucydidesa historja wojny peloponnezkiéj*, przekładał z greckiego Ant. Bronikowski. Zeszyt II, III, IV, w jednym, zawierające księgi III—VIII. Ostrów, Wrocław w komisie księgarni J. Prübatscha 1870. Tym sposobem szanowny tłómacz dokończył przekładu najznakomitszego historyka starożytności i przyswoił naszemu językowi jedno z arcydzieł mało u nas znanéj literatury greckiéj. O sposobie tłómaczenia p. Bronikowskiego nie będziemy tutaj pisać, bo jest to rzecz powszechnie znana i nieraz już szeroko opisywana z powodu dawniejszych jego przekładów Platona, Herodota i Homera.

Szkoła nr. 19 zawiera: Jakie przymioty powinien posiadać dobry nauczyciel? — Notatki z wycieczki do Londynu.—Sprawy tow. pedagogicznego. — Rozmaitości. — Ogłoszenie konkursu.

Gwiazdka Cieszyńska nr. 20 zawiera: Grecka rodzina, powieść (c. d.). — O wpływie muzyki na zdrowie (c. d.). — Słowieńcy. — Z Jabłonkowa; założenie „Katolickiéj czytelni ludowéj."—Gospodarstwo i przemysł.—Przegląd polityczny. — Rozmaitości. — Z Cieszyna.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Teatr. — Przybycie ulubionéj artystki w mury rodzinnego miasta, rozbudziło życie teatralne, które w ostatnim kursie przez rozmaite przeszkody słabości i rozmaite uderzało szkopuły, [illegible] jak okręt rzucony na igraszkę bałwanów. Nazwisko p. Modrzejewskiéj, która w sobotę występowała w Adrjannie (Adrienne według gramatyki teatralnéj) Lecouvreur ściągnęło do teatru liczną bardzo publiczność, pragnącą powitać artystkę, która na téj scenie najpierwsze zbierała wawrzyny i niezatartą zostawiła pamięć swojéj gry znakomitéj. Rzęsiste i przeciągłe oklaski powitały artystkę za pojawieniem się na scenie i odtąd stale jéj towarzyszyły do końca sztuki, szczególnie przy zakończeniu aktów zamieniając się w burzę. P. Modrzejewska przyzwyczajona do oklasków, są one dla niéj powszednim chlebem, pomimo to mile były zapewne dla niéj te oznaki sympatji, bo pochodziły ze szczerego serca przeprowadzonego wielbieniem dla rodzinnego talentu. O jéj grze znakomitéj nie będziemy tutaj pisać, bo zamyślamy tym występom gościnnym poświęcić osobny artykuł, musimy jednak nie bez pewnego żalu powiedzieć, że zresztą przedstawienie sobotnie wypadło bardzo słabo; widocznie inne występujące osoby nie były do tego dobrze przygotowane bądź z braku czasu, bądź z braku dobréj chęci. I jedno i drugie nie zasługuje bynajmniéj na pochwałę. [illegible] przy podobnych występach gościnnych dyrekcje robią wszystko co można dla podniesienia świetności przedstawienia [illegible] U nas przeciwnie silono się na to, aby zepsuć jak najbardziéj dobre wrażenie całości przedstawienia, skoro nawet obsadzenie sztuki było bardzo niestósowne i jakby obliczone na zmniejszenie efektu.

Jeszcze o teatrze. — Zapowiedziane na niedzielę przedstawienie „Demi-monde" w ostatnich chwilach przed spektaklem zostało zawieszone, bo prawie nikt nie przyszedł do teatru. Podobne zjawiska w ostatnich czasach dosyć często się powtarzają [illegible]

Leopold Gawełkiewicz rodem ze Starego Sącza, otrzymał stopień doktora medycyny w uniwersytecie Jagiellońskim.

*** W sobotę rano jakiś człowiek młody rzucił się z mostu podgórskiego w nurty Wisły, ale nadbrzeżny rybak wyratował samobójcę. Policja miejscowa z pomocą lekarską przywróciwszy go do przytomności, dowiedziała się, że człowiek ów nazywał się Seweryn Zgórski, ma lat 36 i był ekonomem w Galicji. Strata miejsca przez intrygi spowodowała go do zamierzonego samobójstwa.

*** W nr. 110 między nauczycielami nagrodą przez wydział krajowy zaszczyconymi, mylnie nazwisko nauczyciela szkoły ludowéj miejskiéj na Piasku w Krakowie Jan Barbaczyk zamiast Jan Balcarczyk podane zostało.

Nieszczęśliwy wypadek. — W niedzielę dnia 8 b. m. wieczór, w jednym zajezdnym domu na Podgórzu zdarzył się wypadek dramatyczny w swoich następstwach. Kilku młodych rzemieślników, jak się zdaje podochoconych, przy wsiadaniu na furę zrzuciło z niéj 25-letniego górnika z Wieliczki Ścigałę, którego przedtém sami do swego towarzystwa zapraszali. Zrzucenie było tak gwałtowne, że Ścigała padł na ziemię bez przytomności, a po niejakim czasie przeniesiony przez ludzi z zajezdnego domu na policję, umarł. Strapiony ojciec nieboszczyka zaniósł do sądu skargę na sprawców tego nieszczęścia i śledztwo już się rozpoczęło.

Arcybiskupi lwowscy odjechali już z Rzymu, zostawiwszy tam pisemne „*Non placet*" co do nieomylności papieża. Toż samo uczynił i ks. biskup Pukalski. Do Lwowa powrócił onegdaj ks. Szymonowicz, a ks. Wierzchlejskiego spodziewają się z końcem lipca. *Dz. Pol.*

HOTEL SASKI *przyjechali:* Franciszek hr. Mycielski w. d. z Galicji, Henryk Haller w. d. z Jurczyc, Władysław Haller w. d. z Polanki, Zofja Urbańska, Karolina Jaworska ob. z Hoczowic, Paweł Leonard Ehorowicz naczel pow. z Kiszeneff, Henryk Piotrowski w. d. z Wołynia, Władysław hr. Badeni w. d. ze Lwowa, Hr. Karnicki z żoną wł. d. z Warszawy, Stanisław hr. Borkowski w. d. ze Lwowa, Józefa hr. Sołtykowa w. d. z Galicji, Nicolas Motzo negocjant z Petersburga, Aleksander książe Lubecki w. d. z Królestwa, Juljusz Werner z żoną Wilhelminą ob. Królestwa, Wacław Mańkowski z żoną w. d. z Podola, Ludwik Sembratowicz c. k. kapitan z Wiednia, Wiktor hr. Starzyński w. d. z Królestwa, Zygmunt Tyszecki medyk z Kijowa, Henryk Bielański w. d. z Sukowa.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali:* Ludwik hr. Cygala w. d. z Wiednia, Stanisław Wolański w. d. ze Lwowa, Hirsch Rabinowicz kupiec z Kamieńca, S. Kleiman kupiec ze Lwowa, Marceli Sulemirski w. d. z Kongresówki, Ignacy Wasiłowski obw. z Warszawy, A. Przezdziecki obw. z Wrocławia.

Część urzędowa.

Mianowania. — Jego c. k. Mość raczył najłaskawiéj najwyższem rozporządzeniem z d. 8 b. m. nadać sędziemu obwodowemu w Kołomji, Edwardowi Hillenbrandowi i sędziemu pow. w Brodach Fortunatowi Macielińskiemu, tytuł i charakter radców sądu krajowego z uwolnieniem od opłat.

Tschaubuschnigg w. r.

— Minister sprawiedliwości przeniósł Pawła Ilnickiego z Czerczewic w Czerniowcach, Józefa Wanga w Złoczowie, Jana Sebalda w Przemyślu, Jana Michałczewskiego w Złoczowie, na własną ich prośbę w równym charakterze do sądu krajowego we Lwowie.

— Minister sprawiedliwości mianował sędzię obwodowego w Gurakumora Wojciecha Kochanowskiego i adjunkta prokuratorji finansowéj we Lwowie, dra Konstantyna Tomaszczuka, radcami sądu krajowego przy sądzie krajowym w Czerniowcach.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W sprawie wystawy rzemieślniczo-przemysłowéj krakowskiéj.

Urządzając wystawę skromną, prowincjonalną, a właściwie miejscową, wypada tém więcéj kłaść nacisk na wyroby do codziennego użytku służące, im stosunki nasze materjalne, nie będąc tak świetnymi, abyśmy mogli wytworne i zbytkowne rzeczy wystawiać, zmuszają nas do nadania naszéj wystawie cechy prawdziwéj stanu przemysłu rękodzielniczego, odpowiedniéj położeniu obecnemu miasta i prowincji.

Zakreśliwszy sobie tak skromny cel nie obawiamy się bynajmniéj, aby ta pierwsza wystawa nie udała się, owszem mając pod ręką wykaz wystawców, którzy po dziś dzień do komitetu już się zgłosili, możemy mieć dobrą otuchę o niéj, a życzyćby tylko należało, aby ile możności jak najwięcéj przemysłowców wzięło w niéj udział.

Wystawy w ogóle podają sposobność obliczenia się i dojrzenia tego, co już jest i czego nie ma, gdzieby ulepszać, a braki uzupełniać należało. Początek zrobiony w Krakowie będzie bodźcem, że na wystawach przyszłych nietylko miasto, ale wszyscy przemysłowcy na prowincji mieszkający uczują potrzebę dania znaku życia o sobie, że pracują i użytecznie społeczności służą.

Umieszczając tych kilka słów, czuliśmy obowiązek zwrócenia uwagi na ważność mającéj się odbyć wystawy, tak powszechności, czego się ma po niéj spodziewać, jakoteż przemysłowców, aby ile możności nie szczędzili pracy i wystąpili z swemi wyrobami.

Wiadomo czytelnikom naszym, że myśl wystawy obejmującéj wyroby rękodzielnicze i fabryczne, powzięło stowarzyszenie „Postępu" przed 8 miesiącami i w tym celu wybrało komitet mający się zająć przeprowadzeniem wystawy w pierwszéj połowie czerwca b. r. do skutku.

Cel wystawy, poznanie wyrobów, zarówno ważny dla kupującéj publiczności, jakoteż samych przemysłowców, co i jak się u nas wyrabia? — gdzie zatém głównie o to chodzi, aby wyroby do codziennego użytku służyć mające, od najpowszedniejszych i najprostszych do wykwintnych widzieć razem zgromadzone, cel ten, mówimy, zdaje się, nie był należycie zrozumiany przez większą część naszych rękodzielników, w przeciwnym bowiem razie nie byłyby się słyszeć dały liczne głosy, „że nie mają co dać." Panowie podobnie odzywający się wyobrażają sobie, że tylko wyroby odznaczające się mozolném, trudném lub zbytkowném wykonaniem, tak zwane wyroby wzorowe, wyzwolinowe (*Meisterstücke*) nadają się na wystawę, a zapominają widać o tém, że zadaniem wystaw światowych w Londynie, Paryżu, było zwracać uwagę nietylko na najwykwintniejsze, ale głównie na dobre, tanie i najpraktyczniejsze wyroby i takowe to wyroby sędziowie wystaw mieli szczególnie obowiązek wynagradzać.

Odpowiedź *na okólnik rady komitetu c. k. towarzystwa gosp. galic. z d. 22 marca 1870.*

(Ciąg dalszy).

Zakupno książek w znacznéj ilości, podróż do Dublan, wymagają znacznych funduszów, o które tym co są zmuszeni do składania egzaminu, nie jest łatwo. Zwykle 4/5 uczni dublańskich składa się z takich, którzy w zakładzie utrzymują się z stypendjów bardzo licznych, a później w służbie szukają swego utrzymania; 1/5 uczniów majętnych nie potrzebuje się troszczyć o rozporządzenie komitetu i egzaminu (tezy) zapewnie nigdy robić nie będzie. Okólnik powyższy dotyczy tylko uczniów ubogich, którzy kiedyś zarządem majątków trudnić się mają, jak to zresztą dowodzi passus w przytoczonym okólniku, w którym komitet odnosi się do rad oddziałowych „o wyszukanie i wskazanie gospodarstw, których właściciele byliby skłonni do przyjęcia do siebie na praktykę ukończonych dublańczyków i pod jakiemiby to uczynili warunkami." Piękny zamiar, bo komitet stara się o udzielenie pomocy i ułatwia uczniom praktykę, co zresztą winienby i tak uczynić chociażby egzaminów nie wymagał.

Jak z okólnika wnioskować można, to w komitecie lwowskim dziwne zapatrywanie się na kształcenie się w zawodzie rolniczym, istnieje. Kto przeczyta ten okólnik, to musi przyjść do tego przekonania, że komitet tylko tego ucznia dublańskiego uznaje za zdolnego do samodzielnego zarządu i z kwalifikacją na gospodarza, który się poddał rzeczonemu egzaminowi i jak się już samo przez się rozumie, dobrze go złożył.

A zatém z tego wynika, że każdy inny, kto tego warunku nie dopełnił, jest niezdolnym do samodzielnego gospodarowania; daléj komitet uznaje siebie resp. dyrekcję zakładu dubl. jako jedynych i kompetentnych sędziów ocenienia zdolności w zawodzie gospodarskim. Mamy więc do czynienia z nowym gatunkiem nieomylności, a w końcu może jeszcze do tego przyjdzie, że w skutek ciążącego na nas anathema, będziemy musieli się nie przyznać do tego, żeśmy byli kiedyś w Zakładzie dublańskim, a w każdym razie wyjdziemy na tém lepiéj, bo będziemy spokojni, że się nas wtenczas nikt nie spyta o złożony egzamin i poświadczenia uzdolnienia i kwalifikację na gospodarza.

Znając dosyć dokładnie stosunki zakładu mogę wskazać właściwe źródło rzeczonego okólnika, a tém jest obecny dyrektor zakładu, któremu spać nie daje ta okoliczność, że jeszcze nikt doń nie przyszedł po świadectwo o uzdolnienie i kwalifikację. Czy spowodowanie, że niemające najmniejszéj myśli praktycznéj paragrafy mają koniecznie wejść w życie, przysłuży się dla ogólnego dobra, to jest nadzwyczaj problematycznem, w każdym zaś razie byłoby daleko korzystniéj, gdyby rzeczony okólnik nie był ogłoszonym, bo jakkolwiek wątpić należy, czy znajdzie się kto, co się będzie powodował rozporządzeniami komitetu, to z drugiéj strony postanowienie podobne jest pewną przeszkodą, która się wcale nie przyczyni do podniesienia zakładu dublańskiego i kto wie, czy nie będzie raczéj szkodliwém; na co kłaść przeszkody lepiéj je usuwać, a tym sposobem komitet zabezpieczy przyszłość zakładu, którego istnienie do dzisiaj dnia jest tylko sztuką utrzymane, bo niechaj usunie się tylko części istniejących stypendji, to i egzystencja zakładu skończona. Zapewnie nie wielom jest ta okoliczność wiadoma — komitet to czuje, jak sztuczna jest egzystencja zakładu dublańskiego i dlatego już od dawna pragnie przelaniem zakładu na ciężar krajowy pozbyć się kłopotu i ciężaru, któremu podołać nie jest w stanie.

(Dokończenie nastąpi.)

— *Pierwsze galicyjskie akcyjne towarzystwo rektyfikacji spirytusu*, ogłasza sprawozdanie z czynności za rok ubiegły. Kapitał zakładowy wynosił w akcjach z d. 1 lipca 1869 r. 120.000 złr., z których tylko 114.000 podpisano, rzeczywiście zaś wzięto 100.000, a od 14.000 pierwsze mniejsze wypłaty uskuteczniono, dalszych zobowiązań zaś nie dopełniono. Zawód ten uczyniony przez akcjonarjuszów stał się klęską dla towarzystwa, gdyż musiało ono wydać cały zasób na wybudowanie i urządzenie fabryki, do czego przyczyniła się jeszcze zmiana konieczna w urzędnikach towarzystwa, mianowicie dyrektora, rachmistrza i ekspedytora, co utrudniło nie tylko bieg interesów, lecz przysporzyło także wiele wydatków nadzwyczajnych i niespodziewanych. Rada zawiadowcza osobistym kredytem w banku czerniowieckim poręczyła kwotę 20.000 złr. do dyspozycji nowo mianowanemu dyrektorowi handlowemu, p. Bolesł. Prawdzic Chotomskiemu. Z zestawień z r. 1868, jako roku pracy przygotowawczéj zakładu, w którym obracano kapitałem 12.440 złr. 16 c., a w porównaniu z bilansem zeszł. roku, okazuje się wymowna cyfra wzrostu obrotowego kapitału, bo do wysokości 184.000 złr., z którego dochód wynoszące kwoty: 1) wpłaty przez byłych akcjonarjuszów w ilości 1.175 złr.; 2) odsetki od zwłoki wpłat akcji 1.539 złr. 86 c. i 3) prowizje 256 złr. 35 c. jako zysk nadspodziewany okazuje się. Koszta urządzenia zakładu wynosiły: Za budynki zapłacono 41.628 złr. 84 c.; za aparata i machiny 49.547 złr. 2 c.; razem więc 91.175 zł. 85 c.; wydatek wynosił więc więcéj o 11.175 złr. 56 c. niż na przeszłém walném zebraniu uchwalono. Z tego powodu rada zawiadowcza przedkłada w interesie towarzystwa, aby walne zebranie uchwaliło: Rozwinąć fabrykę na stopę taką, aby mogła rektyfikować około 400 do 500 wiader dziennie, gdyż dzisiejsza produkcja ogranicza się na 100 wiader dziennie, co nawet przy obecnych kosztach administracyjnych, słabéj maszynie parowéj i pompach nie było możliwém. Z rozwinięciem zakładu przy obecnym energicznym zarządzie, którego rękojmią na dal powinno być zestawienie cyfr, w jaki sposób użyto pożyczki w kwocie 20.000 złr. tuszyć można na przyszłość, iż zakład posiadać będzie jeszcze więcéj warunków bytu i rozwinie silniejszą żywotność i wzrośnie w siły.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 13 maja. W Czechach nakazano pomnożenie żandarmerji o 300 ludzi.

Biskupi czescy powrócą z Rzymu w przyszłym miesiącu.

Wczoraj skonfiskowano dziennik pilzneński *Cesky lew*.

Praga 14 maja. *N. W. Tagblatt* zamieszcza następujący telegram z Pragi: Wczoraj powitała słowiańsko-polska deputacja dra Smolkę na dworcu kolei żelaznéj. W Pradze przyjmowali go dr. Klaudy i Sladkowsky. Do komitetu wybranego przez deklarantów do rokowań z rządem, należy także Zeleny. Przewodniczącym tego komitetu jest Rieger, który dziś do Pragi przybędzie, poczém niezwłocznie rozpoczną się konferencje.

Praga 14 maja. Dziś rano zebrali się czescy przewódcy w pomieszkaniu Palacky'ego na konferencję, w któréj i Smolka brał udział. Z wyjątkiem Prachenskiego, który zasłabł i morawskich przewódców Pražaka i Schroma, którzy dopiero wieczór przybędą, zresztą wszyscy inni członkowie komitetu deklarantów byli obecni.

Smolka przedstawił obecne położenie i dowodził konieczności ugody. Przewódcy czescy okazują skłonność do ugody, zarazem jednak oświadczają, że się przed żadnemi groźbami nie cofną. Dziś jeszcze nic stanowczego nie uchwalono, oczekują pierwéj przewódców morawskich. Zresztą zobowiązali się członkowie konferencji do dyskrecji w sprawie rokowań.

Petrino dziś wieczór przyjedzie, a jutro zwiedzi wystawę w charakterze ministra rolnictwa. Na razie nie będzie się wdawał w żadne rokowania ugodne.

Jutro popołudniu odbędzie się druga konferencja czesko-morawskich przewódzców u Palacky'ego. Smolka weźmie w niéj znowu udział.

Jutro wieczór lub pojutrze rano spodziewają się przybycia Potockiego.

Czesi zamierzają przyjąć go serdecznie, jednak bez ostentacji.

Praga 14 maja. Wczoraj konferował Smolka z Tonnerem, Sladkowskim i innemi osobistościami ze stronnictwa młodoczeskiego.

Praga 14 maja. Wszędzie przyjmowano Smolkę jak najserdeczniéj; on zaś polecał im szczere zamiary hr. Potockiego. Sladkowski i Gregr uznali dobrą wolę rządu.

Peszt 13 maja. (Posiedzenie izby niższéj.) Po dłuższych rozprawach przyjęto 173 głosami przeciw 114 zmiany w projekcie do ustawy o najwyższéj izbie obrachunkowéj, poczynione przez izbę wyższą.

Naplo poleca Weningera na prezydenta najwyższéj izby obrachunkowéj.

Zagrzeb 13 maja. Serbja chce od Porty przyjąć zarząd Bośnji za opłatą rocznéj daniny.

Berlin 13 maja. Dziś przybył tu car rosyjski.

Paryż 14 maja. Mianowanie ks. Grammonta na ministra spraw zagranicznych zdaje się już być postanowioném. Labonlay zostanie ministrem oświecenia. Talhouet ustąpi z pewnością z posady ministra robót publicznych. Jako prawdopodobnych następców jego wymieniają Plichena i Maupas.

Jutro wysłaną zostanie do Petersburga ważna depesza w sprawie greckiéj.

Londyn 13 maja. Izba niższa odrzuciła bil dotyczący prawa głosowania dla kobiet 220 przeciw 94.

Florencja 14 maja. W Volterra pokazały się bandy powstańcze; tak samo i w Abruzzach.

Madryt 13 maja. Rząd hiszpański zaciągnął u Rothschilda nową pożyczkę w ilości 40 mil. piastrów; w zastaw otrzymał kopalnie hiszpańskie.

Konstantynopol 13 maja. Wyszedł już regulamin dotyczący powszechnéj służby wojskowéj. Każdy muzułmanin obowiązany jest do służby wojskowéj.

Washington 13 maja. Senat uchwalił, że siła wojskowa ma wynosić 30,000 ludzi.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 15 maja.

B. Dzisiejsze telagramy *Tagblattu* (p. wyżéj *p. R.*) mieszczą w sobie wszystko, co o rokowaniach ugodnych z Pragi wiadomo.

Ze strony niemieckiéj starają się wpłynąć na to, by sejm czeski nie rozwiązano. Dlaczego, — domyśleć się łatwo. Pan Potocki miał dziś ztąd wyjechać; w téj chwili jednak zapewniają mnie, że dopiero jutro lub pojutrze i to po otrzymaniu pewnych wiadomości z Pragi tam wyjedzie. Hotel „*zum schwarzen Ross*" będzie miejscem konferencji i uregulowania przyszłych stosunków prawnopaństwowych Austrji z Czechami.

Wspomniałem wam w przeszłym tygodniu, że już minister Hasner ofiarował Widmannowi tekę ministerjalną. Dziś *Sonn- u. Montagszeitung* potwierdza tę wiadomość.

W gazetach tutejszych czytamy dziś wiadomość, że ks. Konstanty Czartoryski z Wiednia wyjechał; przyczyną tego wyjazdu mają być pewne sprawy finansowe.

Presse wiedeńska przyniosła program akcji i widoków gabinetu hr. Potockiego, zaręczając, że pochodzi on z ministerjalnych sfer. W artykule tym mówi *Presse*, że gabinetowi idzie przedewszystkiem o Czechy, jako o jedyną prawnopolityczną opozycję, która neguje konstytucję. „Inne opozycyjne frakcje, po których wystąpieniu został ledwie kadłub rajchsratu, demonstrowały tylko przeciw grudniowemu systemowi i wezmą na wezwanie ugodowego ministerstwa udział w rajchsracie (?), ażeby na drogach wiernokonstytucyjnych (?) wywalczyć koncesje (!) w duchu rozszerzenia autonomji krajów." Daléj mówi, że Czechy mają wysłać do rajchsratu właśnie w tym celu. Dlatego będą sejmy rozwiązane, „nowo wybrany sejm czeski zajmie się przedewszystkiém rewizją ordynacji wyborczéj sejmowéj, a następnie wyborem do rajchsratu. Ten cel ma misja jen. Mensdorffa. Jeżeli się mu ta misja nie uda, natenczas ma pełnomocnictwo uciec się do koniecznych represyjnych środków, sejm natychmiast rozwiązać, nie żeby go ponownie zwoływać, ale żeby bezpośrednie wybory rozpisać."

Politik mówi o tym planie: „Jeżeli gabinet nie ma innego planu ugody, to sobie tylko przypisze winę, gdy się ugoda nie uda. Bliższa nam czeska koszula, niż przedlitawski surdut, a jeżeli Czechy przetrwały erę Giskry-Herbsta, to poczekają jeszcze i tę odrobinę czasu, aż drugie wydanie przedlitawskiéj ery pokaże się bezpodstawném." Na czele numeru zaś, mówiąc o tych groźbach, tak kończy: „Opozycja czeskomorawska stoi dzisiaj ściśléj niż kiedykolwiek zjednoczona i zdecydowana. Jéj przewódcy muszą słuchać głosu ludu, a ten, świadomy swojego prawa i swojéj siły, nie chce wiedzieć o żadnych koncesjach, uwłaczających jego godności i narodowemu poczuciu... Może przyjść czas, kiedy ugoda z Czechami nie będzie już możliwą; ale czas, w którymby się Czesi zapomnieli i sami siebie wyparli, nie może przyjść i nie przyjdzie. Strzeże nas od tego własna siła i nasze stanowisko w środku Europy." Pisze to dziennik p. Zeithammera, jednego z powołyanych na konferencje.

Artykuł *Pressy* nie chcemy uważać za ostatnie słowo gabinetu, ale raczéj za sondę, a już zbyt śmiesznem jest, co piszą półurzędowe organa o ustępstwach i obietnicach poczynionych przez p. Smolkę; zapominają, że zasadom sprzeniewierzać się niewolno; inaczéj traci się poparcie całego stronnictwa.

W kwestji wyboru posła do parlamentu północno-niemieckiego z miasta i powiatu poznańskiego w miejsce hr. Jana Działyńskiego, landrat powiatu poznańskiego, bar. Massenbach, ze względu iż trzyletni perjod prawodawczy w tym roku się kończy, a zatem i tak w jesieni b. r. wybierać nam znowu przyjdzie posłów, oświadczył się stanowczo przeciwko obsadzeniu już teraz poznańskiego krzesła poselskiego. Magistrat natomiast poznański nie podziela zdania pana barona. Minister spraw wewnętrznych nic jeszcze pod tym względem nie zadecydował. Centralny komitet wyborczy dla W. Ks. Poznańskiego ma zamiar zwołania na przyszłą sobotę, 21 bm., na godzinę 4 z południa na wielką salę Bazarową *walne zebranie wyborców*, na którém nastąpić ma porozumienie co do osoby kandydata. Tenże komitet poruczył p. Józefowi Zórawskiemu zająć się uorganizowaniem wyborów w mieście Poznaniu.

W Paryżu wzburzone umysły uspokajają się — ludność po szale plebiscytowym wraca do zwykłego trybu życia — zaburzenia spokoju ustają.

Natomiast wiadomość jedna polityczna z Paryża zasługuje na największą uwagę: przesilenie gabinetowe jest faktem; książe Gramont, dotychczasowy poseł francuzki przy dworze wiedeńskim, obejmuje tekę spraw zagranicznych. W Berlinie najnowsza ta zmiana w ministerstwie francuzkiém zaniepokoiła mocno umysły. Nominację ks. Gramonta uważają za dowód ścisłego sojuszu między Austrją a Francją i za dowód, że sojusz ten ma być wzmocniony i ustalony. W rzeczy saméj uważać należy powołanie ks. Gramonta za znak, że Napoleon III chce znowu sam objąć ster polityki zagranicznéj. Hr. Daru w tym punkcie stał mu nieco na przeszkodzie; miał on bowiem własną swą politykę, przy któréj uporczywie obstawał. Przeciwnie ks. Gramont jest usposobienia miękkiego i łagodnego, a przedewszystkiem dworakiem. Widzimisię cesarza będą jedyną wskazówką jego polityki.

Najnowsza ta zmiana w gabinecie francuzkim będzie zapewne przedmiotem dyskusji między królem pruskim a carem, który przedwczoraj przybył do Berlina. P. Bismark pospieszył z Warzyna także do Berlina, aby być tam podczas obecności cara. Być może, że król pruski, w obec niepokojących pogłosek, że Napoleon III po plebiscycie chce podjąć wielką akcję nad Renem, i w obec najnowszéj nominacji ministra spraw zewnętrznych w Paryżu, usiłuje zapewnić się Rossji i zabezpieczyć się z téj strony. Nie podlega kwestji, że car na propozycję w tym duchu chętnieby się zgodził, byłby to bowiem jedyny możliwy dziś jeszcze alians Moskwy, któréj naprężony stósunek do Austrji cechuje najlepiéj wypowiedzenie téj ostatniéj kartelu z roku 1815.

Z drugiéj strony jednak nie może także podlegać kwestji, że jeżeli Prusy dziś zbliżają się do Rossji, czynią one to tylko chwilowo pod powagą groźnéj względem Niemiec postawy Francji; czasy w których Prusy szczerze i z prawdziwego interesu łączyły się z Rossją, dawno już minęły.

Ostatnie telegramy.

Paryż 16 maja. Obrady nad dogmatem o nieomylności rozpoczęto w Rzymie 14 b. m. Codzień posiedzenia. Wielu ojców z centrum żądają urlopu. Przeciw nieomylności zapisało się do stu mówców. W ultrarzymskiém stronnictwie panuje wielkie wzburzenie.

Dekreta cesarskie mianują Grammonta ministrem spraw zewnętrznych, Mege wychowania, Plichon robót. Na posiedzeniu we wtorek przedłożone będą akta plebiscytowe.

Florencja 16 maja. W Kalabrji przywrócono spokój.

Kursa. — Wiedeń 16 maja, g. 2 m. —. 5% zjednoczony dług państwa 60.45.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 69.80 — Londyn 123.95.— Srebro 121.50. Dukat —.—. Akcje kred. 256.80.— Lombardy 195.60.— Losy z 1860 r. 96.40. — Losy z 1864 r. 118.25.— Akcje franko-austr. 118.50.— Napoleony 9.89—. Akcje kolei Karola Ludwika 236.50. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 206.25. — Akcje kolei północn. wschodniéj 164.50. — Akcje Banku 724.—. —

Usposobienie giełdy: realizacyjne.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 16 maja	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Papiery krajowe:		
Renta	60 40	60 40
„ w srebrze	70 —	69 80
Losy pożycz. z r. 1854	91 —	90 —
„ „ „ 1860	96 60	96 20
„ „ „ 1864	120 —	119 40
Galic. obligacje indemn.	74 70	74 30
„ listy zast.	77 —	76 30
„ „ ban. hypot.	91 —	90 25
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	116 40	115 80
„ Kar. Ludwika 5%	104 50	103 50
„ „ „ II emis.	98 25	97 20
„ Czerniow. I 5%	84 20	83 10
„ „ 1867	95 —	94 25
„ „ 1868	92 60	92 10
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	196 —	195 —
Akcje kol. K. Lud. galic.	238 —	237 50
„ kol. czerniow.	208 —	206 50
„ kol. Rudolfa	167 —	166 —
„ kol. siedmiogr.	171 —	170 —
„ kol. półn.-wsch.	165 —	164 —
„ banku narod.	726 —	725 —
„ Zakł. kredyt	258 —	257 —
„ Kol. wschodnia	87 —	86 —
„ Zakł. kredyt. węg.	89 —	88 —
„ banku obrotow.	114 —	113 —
„ „ hypotecz. gal.	— —	— —
„ „ handl. ogóln.	— —	— —
„ „ krakowski z wpłatą złr 80	74 —	73 —
Losy kredytowe	161 —	160 —
Papiery zagraniczne:		
Listy zast. pol. z kup. I emis.	94 50	94 —

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
„ „ „ II emis.	94 50	94 —
„ likwidacyjne z kup.	78 60	78 30
Kolej warsz.-wied.	71 50	70 50
„ warsz.-bydg.	73 50	72 50
Ros. pr. z r. 1864	153 60	152 —
„ „ z r. 1866	151 30	150 55
Waluty: Srebro	122 —	121 —
Dukaty	— —	— —
Napoleondory	9 92	9 87
Imperiały	— —	— —
Courant pruski	1 83	1 83
Rosyjsk. ruble pap.	1 50	1 50
Wiedeń 14 maja		
Dług państ. Renta 5%	60 55	60 45
„ w srebrze 5%	70 05	69 95
„ wal. austr. spłac. 5%	99 —	98 75
Losy pożycz. z r. 1839	230 —	229 —
„ „ 1854 4%	91 —	90 —
„ na 500 1860 5%	96 60	96 40
„ na 100 1860 5%	106 25	105 75
„ na 100 1864	118 50	118 25
Como	24 —	23 50
Oblig. ind. Gal. 5%	74 70	74 40
„ „ Bukow. 5%	73 75	73 25
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe		
Anglo-austr. za 100 złr.	327 50	326 50
Anglo-węgierskie	96 50	96 —
Austr. kredytowe	390 —	388 —
Kredyt. handl. przemysł.	255 —	254 80
Dyskontowy austr.	82 50	82 —
Franko austr.	118 50	118 25
Krakowski handl. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	722 —	721 —

Akcje kolei.	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Alföld Fiume	173 50	173 —
Czeska zach. na 200 złr.	240 75	240 25
„ północn. „ 150	122 —	121 50
Elżbiety na 200	199 —	198 50
Ferdynanda na 1000	2252 —	2247 —
Franc. Józefa „ 200	187 —	186 50
Kar. Ludwika „ 200	237 50	237 —
Koszyc. Oderb. 170	62 —	61 75
Lwow.-Czern. na 200 złr.	206 50	206 —
Półn. zach. austr.	200 50	200 —
Rudolfa na 200	166 50	166 —
Siedmiogrodzka „ 200	170 50	170 —
Rządowa na 200 (500 fr.)	396 —	394 —
Theissbahn	227 —	226 50
Tramway	216 75	216 25
Południowa na 500 fr.	191 80	191 60
Węgier. półn.wsch. 200 złr.	165 —	164 50
„ wschodnia 200	97 75	95 50
Akcje przem. i Listy zast.		
Borysławskie naft. 200 fl.	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	107 50	107 —
Listy. zast. galicyjskie 4%	77 —	76 50
„ „ 5%	— —	— —
„ „ Banku Hyp. 6%	91 —	90 60
„ „ Bank. Włoś. 6%	91 —	90 50
„ Bank. narod. M.K. 5%	98 25	98 —
„ „ W.A. 5%	93 50	93 —
„ zast. węgierskie 5½%	91 25	91 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	95 —	94 50
„ zachod. 300 „ 5%	— —	94 50
„ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. w sr. 100 zł. W.A. 5%	94 50	94 —
Elż. em. 1862 „ 5%	93 —	92 70
Elż. „ 1869 „ 5%	100 —	99 50

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	[illegible] 75	90 [illegible]
„ „ „ W.A. 5%	89 25	88 75
„ „ „ (sr. płat.) 5%	107 20	106 80
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	— —	103 50
„ „ 2 emissja	98 75	98 25
„ Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emis. na 300 złr. 5%	83 75	83 25
II. „ „ 5%	95 —	94 50
III. „ „ 5%	92 40	92 10
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	94 25	— —
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	91 35	91 15
Rządowa na 500 fr.	— —	143 —
„ II. emis. „ „	143 25	142 75
Południowa	117 50	117 —
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	92 85	92 65
Bony 1870 za 74 „ 6%	248 —	247 —
„ 1875 „ 76 „ 6%	— —	— —
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne.		
Kredytowe na 100 fl. w.a	160 50	160 —
Clary „ 40 „ M.K.	37 —	36 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	99 50	99 —
Keglewicza na 10 „	17 —	16 —
Budy na 40 fl. W.A	34 —	33 —
Palfy na 40 „ M.K.	31 50	30 50
Rudolfa „ 10 „ W.A	15 50	14 50
Salm „ 40 „ M.K.	41 —	40 —
St. Genois „ 40 „ M.K.	30 50	29 50
Stanisławów 20 „ W.A.	29 —	28 —
Tryestu na 100 „ M.K.	129 —	127 —
Waldstein „ 20 „	23 —	22 —
Windischgrätz 20 „	21 50	20 50
Wexle:		
Augsbrg. za 100 fl niem. 4½	— —	— —

	żądają zł. wal. a.	płacą zł. wal. a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto		
Frankf. za 100 fl. 4 „	103 60	103 50
Hambrg 100 mark 4 „	91 70	91 65
Londyn 10 ft. st. 3½ „	124 5	124
Paryż za 100 fr 2½ „	49 25	49 20
Monety:		
Dukaty ważne	5 87	5 86
Napoleony	9 89	9 89
Srebro	121 75	121 50
Lwów 14 maja		
Indemniz. galicyjska 5%	75 40	74 90
„ bukow. 5%	— —	— —
Listy zastawne 4%	76 25	75 75
„ „ 5%	84 50	84 —
Pożyczka głodowa 7%	101 —	100 —
Akcje banku hipot. 6%	103 —	— —
„ „ włościań. 6%	91 75	90 75
Dukat ważny	5 85	5 80
Napoleon d'or	9 94	9 87
Półimperjał ros.	10 15	10 —
Rubel srebr.	1 95	1 89
„ papierowy	1 50	1 49
Talar pruski		
Srebro	122 50	121 50
Warszawa 13 maja	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1 4%	93 78	93 35
„ „ 2 4%	93 70	94 45
„ likwidacyjne 4%	76 70	76 50
Poż. lot. z r. 1864 5%	152	
„ „ z r. 1866 5%	150 —	
Akcje kol. warsz.-wied.	70 50	70 —
„ „ warsz.-bydg.	73 25	72 25
„ „ warsz.-teresp.	— —	106 50
„ „ łodzkie	.08 —	— —
Wexle na Wiedeń za 150 z	99 60	— —

L. 1447.

KONKURS.

W Magistracie król. sal. miasta Bochni opróżnione są posady drugiego kancelisty i cymentnika.

Posady te udzielone zostaną za kontraktem i połączone są z roczną płacą mianowicie: posada kancelisty 500 złr., posada cymentnika zaś 250 złr.

Kompetenci mają wykazać:

a) wiek od 24 do 40 lat;

b) moralność i nieskazitelne zachowanie się;

c) do posady kancelisty dłuższą praktykę w służbie kancelaryjno-manipulacyjnéj i ukończone z dobrym postępem szkoły niższego gimnazjum.

d) do posady cymentnika nabytą praktykę w urzędzie cymentniczym, zaświadczenie urzędowe kwalifikacyjne kompetentna do téj posady.

Termin podań 4 tygodnie od niniejszego ogłoszenia. — Pierwszeństwo mają kompetenci, którzy w urzędach autonomicznych pracują. 514(2-3)

Magistrat m. Bochni dnia 3 maja 1870.

Burmistrz

R. Nowicki.